Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł
Łódź
wtorek
8 sierpnia
1950 r.
Rok VI
Nr 216
(1838)

Już rok temu
Amerykanie zamierzali
uderzyć na Koreę Ludową

NOWY JORK, 7.8 (PAP). — Na łamach dziennika „Daily Campas" znany publicysta Johannes Steel charakteryzuje treść dokumentów pozostawionych przez członków tzw. koreańskiej komisji ONZ podczas ucieczki z Seulu, będących świadectwem agresji amerykańskiej.

Dokumenty te obejmują protokóły wspólnego posiedzenia gabinetu Li Syn-Mana i dowództwa armii południowo-koreańskiej z dnia 14. 2. 1949 roku, na którym to posiedzeniu zapadła decyzja o podjęciu działań wojennych przeciwko Korei północnej najpóźniej w lipcu 1949 r. Później zresztą okazało się, że

TERMIN BYŁ PRZEDWCZESNY

Na wspomnianym posiedzeniu obecny był w charakterze „obserwatora" kierownik grupy amerykańskich doradców wojskowych gen. bryg. Roberts. Li Syn-Man prosił Robertsa, by przekazał do Waszyngtonu prośbę o niezwłoczne zwiększenie dostaw broni amerykańskiej.

Po tym posiedzeniu rozpoczęły się

INTENSYWNE PRZYGOTOWANIA DO WOJNY

Pierwszym krokiem było zmobilizować wszystkich mężczyzn w wieku od lat 18 do 45. Amerykańscy instruktorzy wojskowi szybko wyszkolili 6 regularnych dywizji, zaopatrzonych w broń amerykańską. W wyszkoleniu brało też udział ok. 10 tys. japońskich podoficerów i oficerów z b. japońskiej armii cesarskiej.

Na lipiec ub. r. wzdłuż równoleżnika skoncentrowano 5 dywizji południowo-koreańskich z doborowymi oddziałami na czele. Pierwszym zadaniem bojowym miało być zajęcie miasta Heczzu na północ od 38 równoleżnika.

Minister obrony marionetkowego rządu Sin Sen-Me w mowie wygłoszonej na wiecu młodzieży południowo-koreańskiej w Inczon dnia 17 lipca 1949 r. oświadczył: **NASZA ARMIA CZEKA NA ROZKAZ PREZYDENTA.** Gdy tylko rozkaz ten otrzymamy — zajmiemy w ciągu jednego dnia Phenjan i Wonsan.

W ten sposób wtargnięcie do północnej Korei zostało przygotowane już w 1949 r. Wydarzył się jednak incydent, który przekonał widocznie amerykańskich doradców wojskowych, że armia południowo-koreańska jest niepewna. W ciągu następnego tygodnia z armii tej zdezerterowały dwa bataliony

I ZBIEGŁY DO PÓŁNOCNEJ KOREI.

Jak wynika z dokumentów znalezionych w Seulu, amerykańscy doradcy wojskowi oświadczyli wtedy Li Syn-Manowi, że inwazja wyznaczona na lipiec 1949 r. byłaby przedwczesna i że przed jakąkolwiek ofensywą należy dokonać gruntownej czystki w armii południowo-koreańskiej i w aparacie administracyjnym.

Inwazja uległa odroczeniu. Zgodnie z instrukcjami amerykańskimi, w armii południowo-koreańskiej przeprowadzono czystkę, w wyniku której

ROZSTRZELANO 55 OFICERÓW I ŻOŁNIERZY,

a 15 tys. osób usunięto z wojska. Dowództwo południowo-koreańskie znalazło się całkowicie pod kontrolą najskrajniejszej prawicy. Nastąpił niebywały terror. Około 50 tys. południowych Koreańczyków osadzono w więzieniu. Spalono około 100 wsi, a ich mieszkańców bądź rozstrzelano, bądź też wysłano do obozów koncentracyjnych.

Po załamaniu się planów ofensywy w lipcu 1949 r. wszystkie dalsze przygotowania odbywały się w tajemnicy.

15 sierpnia 1949 r. Li Syn-Man kazał utworzyć „strefę zakazaną" głębokości 20 km wzdłuż 38 równoleżnika.

Dokumenty znalezione w Seulu zawierają nie tylko te, lecz i inne liczne dane, które rzucają światło na charakter agresji amerykańskiej w Korei.

Tylko klasa robotnicza
może uratować Anglię od katastrofy
Odezwa Bryt. P. K. do robotników

LONDYN, 7.8 (PAP). Sekretarz generalny Brytyjskiej Partii Komunistycznej Harry Pollitt ogłosił do robotników odezwę, w której stwierdza, że Wielka Brytania znajduje się obecnie w nader poważnej sytuacji.

Wszyscy szeregowi członkowie Partii Pracy i wszyscy robotnicy — stwierdza odezwa — uważają że wojna w Korei stanowi poważną groźbę dla pokoju światowego. Brytyjskie siły powietrzne i morskie biorą już udział w wojnie koreańskiej, a siły lądowe mają być wkrótce wysłane do Korei. Rząd brytyjski ogłosił werbunek „ochotników", by zwiększyć liczebność wojsk angielskich, walczących przeciwko narodowi koreańskiemu, z którym naród brytyjski nie ma żadnych problemów spornych.

Posunięcia rządu amerykańskiego w sprawie Formozy obliczone są na rozpętanie wojny przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Krok za krokiem Stany Zjednoczone popychają Anglię na drogę nowych konfliktów.

Rząd labourzystowski ogłosił memorandum, stwierdzające, że w ciągu najbliższych 3 lat wyda 3 miliardy 400 mil. funtów szterlingów na zbrojenia. Nowe, olbrzymie ciężary spadną na barki brytyjskiej klasy robotniczej. Przyczyni się to do wzrostu cen i do zwiększenia podatków, do ograniczenia kredytów na budownictwo mieszkaniowe.

Obecnie realizowana jest polityka Churchilla i konserwatystów i w związku z tym naród angielski stoi w obliczu nowej katastrofy. Jesteśmy zdania, że udział Anglii, w wojnach, zmierzających do zachowania władzy imperialistów nad narodami Dalekiego Wschodu, które nie chcą pozostawać nadal w niewoli kolonialnej i pragną utworzyć swe własne demokratyczne rządy — nie leży w interesie narodu angielskiego. Nie leży także w interesie narodu angielskiego podkopywanie autorytetu ONZ przez niedopuszczanie do tej organizacji delegatów Chińskiego Rządu Ludowego, reprezentującego 475 mil. ludzi, rządu uznanego przez rząd labourzystowski. Tym mniej naród angielski jest zainteresowany w odmowie regulowania konfliktu koreańskiego na podstawie propozycji uczynionych przez Pandit Nehru oraz odpowiedzi nań Józefa Stalina.

Odezwa kończy się słowami, wzywającymi angielską klasę robotniczą do jedności i stwierdzającymi, że jedność ta może uratować pokój światowy.

Mc Arthur nie ma »nowych wiadomości«
Tymczasem wojska ludowe zwiększyły napór na Fusan

LONDYN, 7.8. Depesze korespondenta Reutera z kwatery głównej gen. Mac Arthura w Korei donoszą, **że północni Koreańczycy przeniknęli na odległość 20 km poza linię obronną nad rzeką Naktong na północ od Taegu.** Oddziały północne koreańskie wbiły się klinem szerokości 4 km poprzez pozycje południowo-koreańskie, zajmując wyżyny wokół miejscowości Pian, oddalone od Taegu na 48 km.

Przybyłe ostatnio oddziały amerykańskiej piechoty morskiej zostały natychmiast rzucone do walki na południu Korei, by osłabić napór wojsk północno - koreańskich w kierunku portu Fusan.

W kwaterze głównej Mac Arthura oświadczono, że zwykły komunikat wieczorny nie zostanie w poniedziałek ogłoszony wobec braku „nowych wiadomości".

Bojownicy o pokój w USA
nie boją się szykan

NOWY JORK, 7.8. — Jedna z komisji izby reprezentantów zamierza zwrócić się do władz sądowych z żądaniem przyśpieszenia procesu przeciwko sekretarzowi związku bojowników o prawa obywatelskie — znanemu postępowemu działaczowi murzyńskiemu **Williamowi Pattersonowi** pod pretekstem „znieważenia przez niego kongresu". To „znieważenie" polega na tym, że Patterson odmówił rzekomo okazania komisji ksiąg buchalteryjnych swej organizacji.

Mimo prześladowań ze strony władz naród amerykański nie zaprzestaje walki o pokój.

Amerykańska partia pracy w stanie New York oświadczyła, że poprze pochód kobiet amerykańskich do Waszyngtonu, mający się odbyć 8 bm. Uczestniczki pochodu zamierzają udać się do prezydenta Trumana i do kongresu amerykańskiego, by zażądać ogłoszenia zakazu broni atomowej. Już setki kobiet zapowiedziały swój udział w pochodzie.

W Stanach Zjednoczonych Apel Sztokholmski podpisało dotychczas milion 500 tys. obywateli.

Mimo oszczerczej kampanii podżegaczy wojennych w całym kraju powstają nowe komitety obrony pokoju. Nadchodzące do komitetów listy nie przestają wyrażać zainteresowania, jakie akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim wzbudza w całym kraju.

Na pierwszym planie
reforma rolna

PEKIN, 7.8. Z Phenianu donoszą, że na wyzwolonych obszarach Korei południowej odbywają się wybory delegatów do wiejskich i okręgowych komitetów ludowych.

W prowincji Kengi wybory zostały już zakończone. Delegatów wybrano do 1201 komitetów wiejskich i 133 komitetów okręgowych. W skład komitetów ludowych weszli przedstawiciele wszystkich warstw ludności.

Komitety ludowe przystąpiły już do pracy. W pierwszym rzędzie komitety przystępują do przygotowań dla przeprowadzenia reformy rolnej.

Amerykanie
ostrzeliwali się wzajemnie

NOWY JORK, 7.8. Korespondent agencji United Press przy armii amerykańskiej na froncie w rejonie rzeki Naktong donosi, że czołgi północno-koreańskie, których ilość nie została stwierdzona, sforsowały rzekę Naktong na centralnym odcinku frontu zachodniego. Amerykanie wypędzili całą koreańską ludność cywilną z pasa szerokości 5—20 mil wzdłuż wybrzeża tej rzeki.

Korespondent agencji Associated Press donosi, że o świcie oddziały amerykańskiej piechoty morskiej przez pomyłkę ostrzeliwały się wzajemnie. Wymiana strzałów trwała 6 godzin, dopóki nie spostrzeżono błędu.

Już ponad 1300
Sukcesy spółdzielni produkcyjnych
trafiają do przekonania

WARSZAWA, 7.8. — Sukcesy gospodarcze i organizacyjne istniejących spółdzielni produkcyjnych są argumentem, który najdobitniej wykazuje chłopom bezsporną wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Cyfra spółdzielni przekroczyła już 1300.

Największy przyrost spółdzielni nastąpił w województwach: szczecińskim, koszalińskim, wrocławskim i poznańskim. W pierwszych 2 województwach zarejestrowano w lipcu 40 — a w pierwszych dniach sierpnia 39 nowych spółdzielni produkcyjnych. W woj. wrocławskim przybyły w tym czasie 84, a w woj. poznańskim 43 nowe spółdzielnie.

Te liczby zarejestrowanych spółdzielni mimo, że świadczą o niewątpliwie dużym rozwoju ruchu spółdzielczego, nie wyrażają całej jego dynamiki. Praca nad zorganizowaniem gospodarstw zespołowych trwa w setkach innych wsi, które formalności rejestracyjne dopiero załatwiają lub będą załatwiać w najbliższych tygodniach, poprzedzających siew jesienny, do którego chłopi tych wsi chcą przystąpić już zespołowo.

Blisko 4 mil. zł oszczędności
dał pomysł Dobrowolskiego w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 7.8. Ślusarz Jan Dobrowolski z fabryki okuć budowlanych im. Waryńskiego w Piotrkowie skonstruował aparat, umożliwiający całkowite zmechanizowanie czynności związanych z procesem spawania poszczególnych części klamek do drzwi. Dotychczas czynności te wykonywano ręcznie.

Pierwsze próby zastosowania przyrządu przy produkcji masowej dały doskonałe wyniki. Przy pomocy aparatu ślusarza - racjonalizatora, w ciągu 8-godz. dnia pracy — robotnik wykonuje 800 klamek, podczas gdy dawniej mógł wykonać tylko 250.

Zrealizowanie pomysłu ob. Dobrowolskiego przyniosło fabryce 3.800 tys. zł oszczędności. W uznaniu zasług racjonalizator wysunięty został na stanowisko brygadzisty działu narzędziowego oraz otrzymał premię w wysokości 273 tys. zł.

Telefoniści Meksyku
bronią swoich praw

NOWY JORK, 7.8. Z Meksyku donoszą, że wybuchł tam 3 bm. powszechny strajk pracowników telefonów. Strajk objął 6 tys. pracowników i unieruchomił komunikację telefoniczną krajową i zagraniczną.

Dalsze sukcesy
armii vietnamskiej

PEKIN, 7.8. Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna, armia ludowa Vietnamu rozbiła przy poparciu oddziałów partyzanckich pułk francuskiego korpusu ekspedycyjnego w prowincji Bak-Nin w północnych Indochinach. Wojska vietnamskie wzięły znaczną zdobycz.

W Indochinach środkowych w okręgu Li-Hoa w prowincji Kuang-Bin oddziały armii ludowej zaatakowały i rozbiły kolumnę wojsk francuskich. Około 200 żołnierzy francuskich poległo, a ponad 30 dostało się do niewoli.

„Wydział Specjalny RAF"
ma robotę

LONDYN, 7.8. Korespondent dziennika „Sunday Empire News" donosi, że agenci wydziału specjalnego angielskiego lotnictwa wojskowego prowadzą jakoby dochodzenie, dotyczące „licznych wypadków umyślnego uszkadzania" samolotów, przeznaczonych do wysłania za granicę a w szczególności na Daleki Wschód. Korespondent twierdzi, że w okręgu Lancashire ujawniono „setki szkodzeń" samolotów, gotowych do podróży na Daleki Wschód.

Krajowy Zjazd
Bojowników o Wolność i Demokrację
Z przemówienia gen. Jóźwiaka Prezesa Związku

W Wielkiej bitwie klasowej o budowę podstaw socjalizmu w naszym kraju — my, bojownicy o wolność i demokrację, musimy stać się najbliższą rezerwą naszego rządu ludowego, oraz awangardy klasy robotniczej i kierowniczki naszego narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Dziś naszym wezwaniem bojowym musi stać się hasło: „Pierwsi w walce — pierwsi w budowie podstaw socjalizmu".

Trzeba wezwać wszystkich członków naszego Związku, aby głęboko i dokładnie przestudiowali i zrozumieli dynamikę cyfr, zawartych w Planie 6-letnim. Trzeba zmobilizować wszystkich członków naszego związku do walki o wzrost wydajności i jakości produkcji, o oszczędne dysponowanie materiałami, surowcami, paliwem, do walki o dyscyplinę pracy, o podniesienie poziomu pracy organizacyjnej, o czujność, o stały wzrost ruchu racjonalizatorskiego i ruchu współzawodnictwa pracy.

A któż bardziej, niż my, bojownicy o wolność i demokrację jest zobowiązany do służenia przykładem, do trwania w pierwszych szeregach wielkiego frontu walki o Plan 6-letni. Być członkiem naszego Związku, nosić miano bojownika o wolność i demokrację — to nie podstawa do przywilejów i zaszczytów, ale wielki obowiązek przodownika pracy w toczącej się walce klasowej, w bitwie o budowę podstaw socjalizmu.

O jednym musimy zawsze pamiętać i uczyć tego wszystkich naszych kolegów: Nie można latami żyć tylko laurami przeszłości „jeździć" na minionym bohaterstwie. Wczorajszy bohater walk wyzwoleńczych musi stać się bohaterem pracy i powinien zrozumieć, że nie ma zaszczytniejszego miana dla wczorajszego żołnierza, partyzanta, więźnia politycznego — niż miano przodownika pracy, racjonalizatora. Dlatego naszym obowiązkiem jest u boku naszego rządu ludowego, u boku awangardy klasy robotniczej, kierowniczki narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stać się oficerami ofensywy prawdy, którą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza niesie w masy i stać się ofiarnymi żołnierzami wielkiej bitwy o Plan 6-letni.

Jerzy Winnicki

Kronika »błędów i głupoty« USA

Gdy przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, delegat radziecki, Malik, policzywszy głosy satelitów USA, głosujących w Radzie przeciwko rozpatrzeniu pokojowych propozycji rozwiązania problemu koreańskiego, stwierdził, że głos oddany przez osobnika o nazwisku Tsiang, jest nieważny — delegat USA zerwał się z miejsca jak oparzony i czerwony z gniewu zaprotestował: dla rządu USA Tsiang jest „pełnoprawnym członkiem" Rady Bezpieczeństwa.

Dla wszystkich uczciwych i postępowych ludzi na całym świecie jest jasne, że Tsiang jest w Radzie Bezpieczeństwa uzurpatorem, że jest odpadkiem z kuomintangowskiej kupy śmiecia, którą naród chiński wymiótł ze swej ojczyzny. Dla wszystkich narodów na świecie jest oczywiste, że Stany Zjednoczone usiłują narzucić światu postanowienia jakiegokolwiek organu międzynarodowego, powzięte przy udziale „delegata" zbankrutowanej kliki reakcjonistów oszustów, łapowników i złodziei, którzy pod wodzą swego herszta, Czang Kai-Szeka, czasowo znaleźli schronienie, przed ręką sprawiedliwości na Formozie.

Taka jest opinia ludzi uczciwych, demokratów i postępowców. Warto jednak przypomnieć, co o tym trupie politycznym sądzą ci, którzy dziś usiłują zmusić Organizację Narodów Zjednoczonych, by tolerowała w swym gronie „delegata" reżimu kuomintangowskiego.

W sierpniu r. ub. Departament Stanu ogłosił książkę n.t.: „United States relations with China" („Stosunki Stanów Zjednoczonych z Chinami"). Na 1000 stronach tego raportu rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje wytłumaczyć przyczyny klęski interwencji amerykańskiej po stronie reakcji chińskiej.

W dokumencie tym przytoczony jest np. raport wojskowego przedstawiciela USA przy Czang Kai-Szeku, generała Stilwella „Kuomintang — pisał w swym raporcie gen. Stilwell — to chwiejna równowaga grup rywalizujących i zdegenerowanych, pozbawionych poparcia w społeczeństwie, a opierających się na swoim „gestapo".

W listopadzie 1944 r. ambasador USA w Chinach, John Davies, raportował do Waszyngtonu: „Wojska Kuomintangu w rozprzężeniu, rozkład korumpowanej biurokracji, jałowość polityki, nerwowe szukanie pomocy zewnętrznej... Komuniści są w Chinach dużą siłą. Los Chin jest w ich rękach, a nie Czanga".

Następnie raport Departamentu Stanu przyznaje, że pomoc amerykańska dla Czang-Kai-Szeka po wojnie kosztowała naród amerykański 3 miliardy dolarów. Po czym Departament Stanu z goryczą stwierdza, że potężna część tych pieniędzy utonęła w kieszeni kliki rządzącej Kuomintangiem, że „majątek dwóch wielkich rodzin — Czang i Sung" ulokowany za granicą wynosi — 800 milionów dolarów, że majątek samego Czang-Kai-Szeka oceniany jest na 80 miliardów dolarów.

We wspomnianej księdze Departamentu Stanu USA po raz pierwszy opublikowany został raport osobistego wysłannika prez. Trumana do Chin, generała Wendemeyera. W raporcie tym gen. Wedemeyer stwierdza że Czang-Kai-Szek to „najgorsze na świecie kierownictwo wojskowe", że „wojska Kuomintangu zachowują się w Chinach, jak w okupowanym kraju nieprzyjacielskim", że „reakcyjne kierownictwo, korupcja, nieudolność administracji" — powoduje utratę zaufania do rządu; że inflacja i ogólny rozkład powoduje „paraliż postępowy" Chin.

Po opublikowaniu przez Departament Stanu wspomnianej księgi, w amerykańskich kołach politycznych zawrzało. Osławiony przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego, senator Vandenberg określił ten dokument jako „sekcję zwłok", reakcyjne pismo amerykańskie „Wall Street Journal" pisało: „ta czarna księga, która ma wybielić naszą politykę, to kronika ciężkich błędów, głupoty i zwodniczej propagandy".

W dniu 12 stycznia 1950 r. sekretarz stanu, Dean Acheson, złożył w Waszyngtonie oświadczenie, dotyczące polityki USA na Dalekim Wschodzie. Oświadczył on wówczas m. in.:

„Klęska rządu Czang Kai-Szeka na kontynencie chińskim została spowodowana faktem, że naród chiński zupełnie przestał popierać ten rząd. Czang jest uchodźcą, który wraz z niedobitkami swojej armii, szuka schronienia na wyspie. Powodem tego jest, że niewyczerpana wprost cierpliwość, jaką mieli Chińczycy w swojej niedoli, wreszcie skończyła się. Nawet nie zajmowali się oni obaleniem tego rządu. Po prostu — zignorowali go".

Dziś pan Austin, przedstawiciel tegoż pana Achesona w ONZ, usiłuje zmusić przedstawicieli 9 państw w Radzie Bezpieczeństwa, aby zasiadali, dyskutowali i głosowali w sprawach światowego znaczenia wespół z osobnikiem, który reprezentuje taki „rząd".

W ten sposób rząd USA pisze dalszy ciąg „kroniki ciężkich błędów, głupoty i zwodniczej propagandy", jak określił tę politykę organ prasowy reakcji amerykańskiej, „Wall Street Journal".

Demokracja amerykańska o tej polityce jeszcze swego ostatniego słowa nie wypowiedziała. Niewyczerpana cierpliwość narodu amerykańskiego widocznie jeszcze się nie skończyła.

Wzywamy kobiety łódzkie
na zebrania wyborcze KOP

W ostatnich dniach sekretarzem Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju została kobieta — Maria Gorgolewska.

Wybór kobiety na to stanowisko nie jest przypadkiem, lecz odpowiedzią coraz bardziej wzrastający udział kobiet w ruchu walki o pokój. Któż inny jest w stanie, zrozumieć lepiej grozę wojny od matki, czuwającej nocami nad dzieckiem, kto inny lepiej potrafi ocenić znaczenie pokoju niż matka, która straciła w minionej wojnie syna lub córkę.

Jednak cyfry o wynikach łódzkiej kampanii wyborczej na Ogólnopolskim Kongresie Obrońców Pokoju zdradzają nam, że w ruchu, w którym kobiety powinny przewodzić, udział ich jeszcze nie jest wystarczający. Na wybranych dotychczas 308 kandydatów jest 117 kobiet. A przecież udział kobiet we wszystkich dziedzinach życia jest znacznie większy.

Najczęściej żalą się kobiety, że brak czasu, że dom, że dzieci, że zebrania trwają długo. Jeżeli każda kobieta poświęci codzień tylko pół godziny dla tej najważniejszej obecnie sprawy, będzie można doprowadzić pracę do najdoskonalszych form organizacyjnych, więc lepiej i skuteczniej służyć obronie pokoju.

Zebrania wyborcze Komitetów Obrońców Pokoju trwać będą do 15 bm. Rzucamy hasło: „Wszystkie kobiety wezmą udział w wyborach kandydatów na Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju!!" (j)

3/4 miliona osób
nauczy się czytać i pisać w 1950 r.

WARSZAWA, 7.8. — 7 bm. obradowała w Warszawie pod przewodnictwem wiceministra oświaty — Henryka Jabłońskiego — Główna Komisja Społeczna do walki z analfabetyzmem.

Komisja rozpatrzyła i przyjęła sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu początkowego nauczania analfabetów, w czasie którego ok. 320 tys. osób w całym kraju ukończyło kurs z wynikiem pomyślnym. Komisja zatwierdziła również plan walki z analfabetyzmem na II półrocze br., przewidujący objęcie nauką pół miliona osób oraz postanowiła zorganizować „Tydzień Walki z Analfabetyzmem".

W wyniku dotychczasowej akcji zwalczania analfabetyzmu, obejmującej kampanię jesienno-zimową 1949-50 i wiosenno-letnią 1950 r., świadectwa ukończenia początkowej nauki uzyska lo do 30 czerwca br. 319.841 osób. 146 tys. osób kończy naukę na 8.875 kursach, rozpoczętych jeszcze w ramach kampanii wiosenno-letniej br.

Do 31 lipca o całkowitej likwidacji analfabetyzmu zameldowało pełnomocnikowi Rządu do Walki z Analfabetyzmem 18 powiatów, 5 miast wydzielonych, 80 miast niewydzielonych, 206 gmin wiejskich, 4.283 gromady, 495 PGR, 214 spółdzielni produkcyjnych i 489 zakładów pracy w miastach.

W akcji tej przodują województwa: poznańskie, śląskie i gdańskie.

Plan zwalczania analfabetyzmu na II półrocze br. przewiduje zorganizowanie 34.800 kursów i zespołów dla 522 tys. osób. Łącznie z kampanią wiosenno-letnią, planuje się w 1950 r. przeszkolenie 750 tys. analfabetów.

Międzynarodowy zjazd pracowników oświaty otwarty w Wiedniu

WIEDEŃ, 7.8. W dniu 6 bm. rozpoczęły się obrady V Zjazdu Międzynarodowego Zrzeszenia Pracowników Oświaty Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Na zjazd przybyli delegaci ze Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Stanów Zjednoczonych, Francji, Włoch, Norwegii i Australii.

Obrady zjazdu potrwają 5 dni.

Nieustanny wzrost bezrobocia w Berlinie zachodnim

BERLIN, 7.8. Liczba bezrobotnych w Berlinie zachod. wzrosła w I połowie lipca o dalsze 9 tys. osób. W II połowie lipca bezrobocie wzrastało dalej. W tym okresie 5.900 mężczyzn i 2.468 kobiet straciło pracę.

W ten sposób ogólna liczba bezrobotnych w Berlinie zach. wynosi 287.585 osób według danych oficjalnych. Agencja ADN zaznacza, że prawdziwa liczba bezrobotnych jest znacznie wyższa.

Platformą zbliżenia — faszyzacja krajów

GENEWA, 7. 8. — Jak donoszą z Paryża, przejeżdżający tamtędy na sesję „Rady Europejskiej" w Strassburgu b. premier grecki Tsaldaris udzielił wywiadu przedstawicielowi „Monde", w którym m. in. zapowiedział dalsze zbliżenie monarcho-faszystowskiej Grecji z tito-faszystowską Jugosławią.

1200 miejsc dla kandydatów na felczerów

WARSZAWA, 7.8. Realizując uchwały Sejmu R. P. o zawodzie felczera, Ministerstwo Zdrowia zorganizowało 12 liceów felczerskich w Warszawie, Łodzi, Szczecinie, Wrocławiu, Gdańsku, Siemianowicach, Toruniu, Kłodzku, Opolu, Gorzowie, Świdnicy i Częstochowie, mających łącznie 1.200 miejsc. Licea te uruchomione będą od 1 września rb. W r. 1951 powstaną dalsze szkoły tego typu. Program liceów felczerskich oparty jest na programie podobnych uczelni w Związku Radzieckie.

Z początkiem 1951 r. rozpoczną ponadto pracę półtoraroczne szkoły felczerskie w Szczecinie i Wrocławiu.

Do liceów felczerskich przyjmowani będą kandydaci w wieku od 16 do 30 lat z ukończonymi przynajmniej 8 klasami szkoły podstawowej.

Absolwenci tych szkół obejmą stanowiska w zakładach przemysłowych, kopalniach, PGR, spółdzielniach produkcyjnych itd.

Francja nie ma pieniędzy na akcję społeczną

GENEWA, 7.8. Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek komunistyczny, domagający się przyznania ulg podatkowych chłopom — ofiarom klęsk żywiołowych.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło również wniosek komunistyczny, domagający się budowy co roku 150 tys. mieszkań pracowniczych, celem rozwiązania kryzysu mieszkaniowego.

Nowe wytwórnie mleka w proszku

WARSZAWA, 7.8. **Spółdzielcze zakłady mleczarskie produkowały dotychczas mleko w proszku jedynie do celów przetwórstwa przemysłowego. Uruchomione niedawno w wojew. poznańskimm pierwsze zakłady produkujące mleko w proszku — konsumcyjne pełne osiągnęły już pełną zdolność produkcyjną. Zakłady te przerabiają dziennie 10 tysięcy litrów mleka, z których otrzymuje się około 1100 kg mleka w proszku.**

Jeszcze w br. uruchomione będą dalsze zakłady w różnych miejscowościach kraju.

W trosce o zdrowie wychowawców młodego pokolenia

WARSZAWA (PAP). Ponad 22 tys. nauczycieli korzysta z wypoczynku i leczenia uzdrowiskowego.

Podczas trwających obecnie wakacji letnich Fundusz Wczasów Pracowniczych (FWP) przekazał do dyspozycji nauczycielstwa w lipcu i sierpniu br. 15.500 miejsc w domach wypoczynkowych na obszarze całego kraju. Ponadto związek rozporządza dalszymi 7 tys. miejsc, m. in. w Krynicy, Zakopanem, Ciechocinku, Sopocie, Orłowie i Oliwie.

Specjalne znaczenie dla nauczycieli posiadają domy wypoczynkowe w Szczawnie Zdroju i Krynicy, tj w uzdrowiskach leczących schorzenia zawodowe, którym ulegają nauczyciele.

W okresie wakacyjnym również budynki szkół w miejscowościach kuracyjnych wykorzystane są na pomieszczenia dla leczących się w uzdrowiskach nauczycieli.

Pionier socjalistycznej nauki

(Telefonem z Krakowa)

Agencja API przeprowadziła rozmowę z prof. dr Teodorem Marchlewskim, laureatem Państwowej Nagrody Naukowej I stopnia.

Wiadomość o przyznaniu rektorowi UJ, prof. dr Teodorowi Marchlewskiemu Państwowej Nagrody naukowej I stopnia w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych przyjętą została w uniwersyteckim Krakowie ze szczególną satysfakcją. Prof. Marchlewski, jako uczony i wychowawca nowych, wysoko kwalifikowanych kadr dla naszego rolnictwa, jako rektor odrodzonego Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórca jego odrodzenia i demokratyzacji, walczący niezmordowanie o postępowe przemiany w nauce polskiej — cieszy się tu wielką popularnością.

„Za całokształt dorobku naukowego, a zwłaszcza za najświeższe badania w dziedzinie biologii, ważne dla rozwoju rolnictwa." — głosi komunikat o przyznaniu Państwowej Nagrody Naukowej I stopnia. Jakież to są owe najświeższe badania?

Rektor Marchlewski rozpoczyna swe wyjaśnienia od — sprawy Instytutu Zootechniki. Instytut ten, mający swą siedzibę w Krakowie, a działalnością swą obejmujący cały kraj, jest organizacją planującą i kierującą pracami naukowo-badawczymi w dziedzinie zootechniki. Podniesienie produkcji zwierzęcej, wytworzenie nowych odmian dla hodowli — oto praktyczne, niezmiernie dla gospodarki narodowej doniosłe zadania Instytutu. Rzecz jasna, zadania te można wykonać jedynie w oparciu o mocne podstawy prac teoretyczno-badawczych. Przywykło się już w Krakowie i nie tylko w Krakowie — mówiąc o wzorach pracy naukowej nowego typu, łączącej teorię z rozwiązywaniem zagadnień praktycznych, pracy planowej, kolektywnej — wymieniać Instytut Zootechniczny i jego dyrektora, prof. dr Marchlewskiego. Nie jest też przypadkiem, że właśnie w tym Instytucie wystąpiło również, znane dobrze w Związku Radzieckim, zjawisko wciągania do pracy naukowej personelu technicznego, wykonawczego. Na naradzie inauguracyjnej Instytutu zabierali głos pracownicy fizyczni, zatrudnieni przy doświadczeniach w oborach i chlewniach Instytutu i — jak stwierdza rektor Marchlewski — mówili z sensem, nie gorzej niż profesorowie. To zjawisko jest znamienną wskazówką dokąd należy sięgać w poszukiwaniu kandydatów dla szkolenia nowych kadr naukowych.

Ale jakież są wreszcie te najświeższe badania, wymienione w komunikacie o przyznaniu nagrody prof. Marchlewskiemu? Idzie tu o badania dziedziczności u zwierząt, w oparciu o dorobek nauki radzieckiej, o miczurinowską teorię genetyki.

Tak np. Niezmiernie interesujące wyniki przyniosły doświadczena nad „podwójnym zapłodnieniem" u świń. Maciorę krajowej rasy puławskiej (posiadającej cenne zalety gospodarcze, ale nie dość wyrastającej) pokrywa się samcem tej samej rasy, a następnie ponownie samcem rasy białej. Okazuje się — wbrew tezom genetyki formalnej, a zgodnie z teorią Miczurina — że plemniki samca rasy białej oddziaływają w tym wypadku także na potomstwo, pochodzące od rodziców rasy puławskiej. Pewne cechy (ubarwienie, wzrost) rasy białej powtarza się w następnych pokoleniach.

Teoretyczny owoc tych badań — to nowe potwierdzenie słuszności genetyki miczurinowskiej. Owoc praktyczny — to szybsze (w ciągu 2—3 lat) wyhodowanie nowej odmiany trzody. Dla wyhodowania odmiany o tych zaletach drogą zwykłej selekcji potrzeba by około 10 lat.

Inne, niezmiernie ciekawe badania przeprowadza rektor Marchlewski w fermie doświadczalnej w Balicach na królikach, przeszczepiając bardzo młode zarodki z organizmu jednej samicy do organizmu drugiej samicy innej, większej rasy. Badania te to sprawa ostatnich miesięcy i niewątpliwie przyniosą one jeszcze nowe interesujące wyniki.

Jednocześnie podobne doświadczenia z przeszczepieniem zarodków króliczych prowadzą uczeni radzieccy. Także i tu, zgodnie z nauką Miczurina, zaobserwować można przejmowanie przez wyhodowane w ten sposób króliki pewnych cech „przybranej matki".

— Jeszcze w 1938 roku — mówi rektor Marchlewski — stwierdziłem, że niektóre wyniki doświadczeń „nie chcą się zgodzić" z zasadami genetyki formalnej. W dalszych pracach (wydanych w 1946 roku) doszliśmy do pewnych wyników, stwierdzających wpływ otoczenia na typ dziedziczny.

Prace nad tym właśnie zagadnieniem oraz w ogólności nad reagowaniem organizmów zwierzęcych na warunki zewnętrzne są naukową specjalnością prof. Marchlewskiego. Natychmiastowe zastosowanie wyników tych prac dla celów podniesienia produkcji zwierzęcej stanowi o ich wielkiej doniosłości gospodarczej.

Rozmowa na temat badań i doświadczeń, przeprowadzonych w Instytucie Zootechnicznym pod kierownictwem rektora Marchlewskiego, pasjonuje nawet zupełnego laika. Długo jeszcze można by ją prowadzić, wydobywając coraz bardziej interesujące szczegóły, dotyczące np. prac nad podniesieniem mleczności krów, nad wyhodowaniem nowej rasy owiec, odpowiadającej naszym potrzebom i warunkom. Ale przed chwilą rektor skończył konferencję ze swymi współpracownikami, za chwilę ma jechać do fermy doświadczalnej w Balicach, Grodźcu czy Zatorze.

Jeszcze tylko jedna prośba; czy wolno nam zapoznać czytelników z pewnymi koligacjami rodzinnymi rektora?

Prof. Marchlewski się godzi.

Wobec tego wyjaśniamy, że laureat Państwowej Nagrody Naukowej i czynny działacz PZPR, prof. dr Teodor Marchlewski godnie kontynuuje tradycje swej rodziny: jest synem światowej sławy uczonego-chemika, prof. Leona Marchlewskiego, (odkrywcy pokrewieństwa między zielenią roślinną — chlorofilem a czerwonym barwikiem krwi — hemoglobiną) i bratankiem wielkiego działacza rewolucyjnego, Juliana Marchlewskiego.

Rozmowę przeprowadził a. kl.

W przyszłym roku: 6 milionów sztuk

Coraz więcej mięsa i tłuszczu

zapewnia kontraktacja i planowy skup

Osiągnięte wyniki kontraktacji oraz planowy skup trzody chlewnej zapoczątkowany w kwietniu br. zapewniają ciągłość dostaw i obfite zaopatrzenie rynku w mięso i tłuszcze wieprzowe.

Na ustalony plan 3 milionów sztuk trzody chlewnej zakontraktowano na rok 1950 3 miliony 724 tys. sztuk.

Zostały już ustalone formy i warunki masowej i powszechnej kontraktacji na rok 1951.

Kontraktacja trzody chlewnej na rok 1951 została w zasadzie oparta o te same przesłanki co i w roku bieżącym, tj. zapewnienie hodowcom stałych opłacalnych cen, gwarancję pewności zbytu wszystkich zakontraktowanych sztuk, udzielanie zaliczek na zakup prosiąt i pasz, ubezpieczenie trzody chlewnej za dostępną opłatą, zabezpieczenie bezpłatnej obsługi weterynaryjnej i poradnictwa dla sztuk zakontraktowanych, szczepienie świń przeciw różycy, ułatwienie zakupu prosiąt i pasz treściwych oraz premie za terminowe dostawy w okresie miesięcy letnich.

Nowością w akcji kontraktacyjnej na rok 1951 jest znaczne jej rozszerzenie (plan kontraktacji na r. 1951 wynosi 6 milionów sztuk trzody chlewnej, tj. dwa razy więcej, niż przewidywał plan na rok 1950) i ustalenie przez producentów na zebraniu gromadzkim planów dostawy trzody chlewnej kontraktowanej na r. 1951 dla danej gromady.

Celem zapewnienia pomyślnego rozwoju hodowli od każdej uznanej i zarejestrowanej maciory przyznane będą ulgi podatkowe w wysokości 2.000 zł.

Układ nowego cennika zapewnia równomierną opłacalność wszystkich klas żywca, co bardziej odpowiada gospodarstwom mało- i średniorolnym, które mogą łatwiej dostosować tucz trzody do swoich możliwości paszowych.

Ceny na rok 1951 dla sztuk kontraktowanych są stałe, z tym tylko, że w okresie letnim, tj. w lipcu, sierpniu i wrześniu, ceny płacone dostawcom będą wyższe o 5 procent.

CENNIK SKUPU TRZODY CHLEWNEJ

Podajemy poniżej tabelkę cen obowiązujących od 1 stycznia 1951 r. za zakontraktowaną trzodę chlewną w woj. łódzkim. Na pierwszym miejscu są ceny za trzodę dostarczoną w I, II i IV kwartale, na drugim — ceny za trzodę dostarczoną w III kwartale 1951 roku.

Klasy żywca	Ceny	
1. Ekstra słoninowe pow. 160 kg	232	244
2. Słoninowe powyżej 160 kg	222	233
3. Słoninowe od 135—160 kg	216	227
4. Słoninowe od 125—135 kg	212	223
5. Mięs. słonin. od 135—160 kg	203	213
6. Mięs. słonin. od 107—134 kg	194	204
7. Mięs. słonin. od 86—106 kg	184	193
8. Mięsne od 107—134 kg	186	195
9. Mięsne od 86—106 kg	182	191
10. Stare maciory i późne kastraty wytuczone	198	208
11. Stare maciory i późne kastraty niewytuczone	175	184
12. Chudźce i braki	133	140
13. Gołębskie—rabe od 106—124 kg	209	219
14. Bekonowe	200	210

...pozostały miłe wspomnienia

Pierwszy turnus powrócił z kolonii

Lipiec minął. Dzieci powróciły z kolonii letnich i obozów harcerskich. Ponieważ zebrano już meldunki i sprawozdania z wszystkich punktów kolonijnych i ognisk harcerskich, można już ocenić akcję kolonijną I-go turnusu.

Dzieci powróciły zdrowe i opalone na „murzyna". Jak wykazały badania czynione przed wyjazdem i po przyjeździe każdemu dziecku przybyło na wadze.

Hasło: „Jedziemy na kolonie po słońce i zdrowie" — zostało wypełnione.

Leży przed nami sterta listów nadesłanych z kolonii do naszej redakcji przez dzieci.

Piszą w nich o swej pracy, o urządzanych wycieczkach i ogniskach, o pracy wybranych przez siebie samorządów.

„Trzy dni będziemy pomagać w akcji żniwnej..." — piszą dzieci łódzkie z Niechorza.

„My harcerki z Piotrkowa, przebywające na koloniach w Ciekocinie, postanowiłyśmy założyć Komitet Obrony Korei. Polska Ludowa troszczy się o nas. Możemy spędzać wakacje nad morzem i pragniemy, by dzieci koreańskie były także szczęśliwe jak my."

Listy te świadczą, że dzieci znalazły na koloniach wypoczynek, że nauczyły się samodzielności i współżycia z ludźmi.

Powrót do domu odbył się nie tak radośnie jak wyjazd. Nie jeden Staś czy Janek, nie jedna Marysia czy Basia, żałowali utraconej samodzielności i opuszczonych pięknych okolic nadmorskich lub górskich.

Dzieci powróciły z miłymi wspomnieniami. Nie tylko odpoczywały, ale i żyły zagadnieniami dnia codziennego.

A przecież o to chodziło, by jechać po zdrowie i nauczyć się żyć z obcymi i wśród obcych, tak, by stali się nam bliscy. Wd.

CZYTAJCIE
»Dziennik Łódzki«

Dewizy rosną na łódzkich łąkach

Województwo łódzkie jest jednym z głównych ośrodków zielarskich w kraju. Powiaty: wieluński, radomszczański, konecki, opoczyński i rawsko-mazowiecki są najpoważniejszymi dostawcami ziół do łódzkiej ekspozytury Centrali Zielarskiej.

Niektóre zioła jak np. mięta i jałowiec tworzą zasadniczy surowiec, potrzebny do produkcji olejków eterycznych, sprowadzanych jeszcze doniedawna z zagranicy. Znajdująca się w Łodzi olejkarnia jest największym tego rodzaju zakładem w kraju. Ponadto w województwie łódzkim czynne są olejkarnie w Brzeźnie (pow. sieradzki) oraz w Zduńskiej Woli.

Obecnie powstają suszarnie ziół w Piotrkowie, Nowym Mieście, Końskich i Brzeźnie. W celu stworzenia odpowiedniej bazy surowcowej dla tych zakładów powiat sieradzki, piotrkowski i łódzki nastawia się na zakładanie plantacji ziół. W grę wchodzą tu przede wszystkim takie zioła jak: majeran, szałwia, mięta i rumianek pospolity. (Ka)

Magazyn śledzi w kopalni soli

Wraz z rozwojem naszego rybołówstwa dalekomorskiego coraz więcej ryb dowozi się do kraju. Obecnie trwa w pełni sezon śledziowy i cała flotylla pełnomorska zatrudniona jest przy połowach. W związku z dużym dowozem śledzi do magazynów i zwiększonym zapotrzebowaniem na przestrzeń składową, powstał projekt zużytkowania do tego celu wyeksploatowanych komór w kopalni soli Wieliczce.

Magazynowanie śledzi w kopalni soli zapewni dwojakie korzyści: uzyskanie obszernego pomieszczenia składowego oraz konserwujące działanie przesyconego solą powietrza na śledzie.

Listy do Redakcji

»Spólnota pracy« nie dla ludzi pracy

W dniu 3 bm., idąc do pracy na popołudniową zmianę, wstąpiłem do „Spólnoty Pracy" sklep Nr 4 (róg Targowej i Nawrot) i zakupiłam materiał na bluzkę. Przy płaceniu należności w sumie 1.269 zł kasjerka oświadczyła mi, że nie ma drobnych.

Wówczas zaproponowałam, że dam 9 zł drobnymi, dla ułatwienia wydania reszty. Kasjerka nie skorzystała z tego, a poszukawszy drobnych wydała mi o dwa złote mniej, co stwierdziłam przy kasie.

Na zwróconą uwagę o braku 2 zł usłyszałam odpowiedź kasjerki, że było dobrze wydane. Do tego drobnego sporu, wtrąciła się ekspedientka mówiąc, że na takich klientów sklep nie może się oglądać. Tu handel, nie na to jest obliczony.

Po wyjściu ze sklepu zastanawiałam się na słowami ekspedientki.

Czyżby naprawdę „Spólnota Pracy" nastawiona była na co innego, niż zaopatrywanie potrzeb ludzi pracy. Z. K.

Jak kupić bilet w PKS?

Wiele osób, korzystając z niedziel i świąt, wybiera się w okresie letnim do rodziny na wieś.

„Do miejscowości, w której mam dziecko na letnisku, dojechać mogę wyłącznie autobusem. Nabycie biletu w kasach P.K.S. jest dla mnie problemem nie do rozwiązania" — pisze nasza czytelniczka D. W.

Połowa biletów sprzedawane jest od godz. 8-mej w kasach „Orbisu" na jeden dzień przed odjazdem autobusu, do godz. 16.00, kiedy wychodzę z pracy, bilety te są już rozsprzedane.

Informacja w „Orbisie" szwankuje, bo aby dowiedzieć się, że nie ma biletów, trzeba stać godzinami w ogonku. Odpowiednie wywieszki, czy tablice informujące o braku biletów, do takich a takich miejscowości, rozwiązałyby ten problem.

Drugie 50 procent biletów sprzedaja kasy P.K.S.-u

W dniu 5 sierpnia br. chcąc jechać do dziecka, udałam się na Dworzec Fabryczny już o godzinie 5.00, by wykupić bilet na godzinę 14.00. Ale i tu sprzedaż biletów zaczyna się o godzinie 8.

Dyżurny ruchu, na pytanie — co mam zrobić, aby dostać się do dziecka? — odpowiedział: Dla pani P.K.S. nie będzie zmieniał przepisów.

Prosiłam „uprzejmego" dyżurnego o podanie nazwiska, odmówił mi twierdząc, że ma do tego prawo tylko M.O.

Uważam, że nad okienkami kas i informacji w placówkach P.K.S. podobnie jak na dworcach P.K.P. winny, być wywieszane nazwiska urzędujących kasjerów, informatora i dyżurnego ruchu, bo to przyczyni się do uprzejmego załatwiania interesantów.

Wówczas interesant, będzie wiedział, że nieuprzejmym jest ob. X czy Y a nie P.K.S. Samą sprzedaż biletów, też trzeba zreorganizować, bo w praktyce pracujący nie może nabyć biletu, co sprawdziłam z przykrością na swoje osobie. (D. W.)

Śladem naszych interwencji

W terminie do 1 września

W trosce o stan sanitarny naszego miasta, w notatce pt. „Niemiłe zapachy" (Dz. Ł. Nr 180) napisaliśmy o posesji przy ul. Limanowskiego 13.

P.R.N. zawiadamia, że na wydane ustnie polecenie, administracja domu naprawiła ustęp częściowo, co jednak nie usunęło niemiłych zapachów.

W dniu 15 lipca administracja domu otrzymała pisemne zarządzenie gruntownej naprawy ustępów do dnia 1 września oraz natychmiastowego opróżnienia dołu kloacznego i wylania go wapnem.

Remont będzie zakończony

P.N.R. zawiadamia, że remont domu przy ul. Pieprzowej 7 będzie ukończony w tym roku, z uwzględnieniem życzeń lokatorów. Kosztorys dodatkowy, obejmujący wszelkie konieczne roboty, został wykończony dnia 5 bm.

Natychmiast po wyszukaniu wykonawcy, przystąpi się do zakończenia remontu, co było niemożliwe w roku ubiegłym, ponieważ stosownie do obowiązującej instrukcji, kosztorys nie obejmował remontu drzwi i okien.

Instytucie wyjaśniają

UKARANY STRAŻNIK I TRZECIE WYJŚCIE

Notatką pt. „Złe zarządzenie i nieuprzejmy strażnik" (Dz. Ł. nr 144), zwróciliśmy uwagę, na tłok panujący przy wyjściach z peronu Dworca Kaliskiego oraz na niewłaściwe zachowanie się strażnika kolejowego.

Dyr. Okręg. Kolei Państw. wyjaśnia, że strażnik został ukarany.

Trzecie wyjście z peronu było chwilowo nieczynne, z powodu usprawiedliwionej nieobecności biletera.

Trzy czynne wyjścia z tunelu, całkowicie rozładowywują tłok, nawet w godzinach natężonego ruchu.

„TAJEMNICZA ULICA"

Pod takim tytułem pisaliśmy w „Dz. Ł." z dnia 12 lipca m. in. o tym, że szkoła przy ul. Giewont nie ma nazwy.

Prezydium Rady Narodowej wyjaśnia: W związku z reorganizacją szkolnictwa, nazwy i numery szkół zostały ustalone niedawno. Z tych też powodów na szkole nie ma narazie napisu.

WACŁAW RŻEZACZ

Ślepa uliczka

Przekład H. Gruszczyńskiej-Dubowej (39)

Jechał szybko i ta prędka jazda rozpaliła mu krew. Był to teraz parias, którego obrażono, kopnięto i opluto. Ta baba z krzyżykiem na zwiędłych a sztucznie wypiętych piersiach dopiekła mu do reszty. Widział to teraz jasno: należało to do tego świata, gdzie rządzi kapitalizm i psy, zawsze gotowe szczekać za jego pieniądze. Nie był odtrąconym kochankiem, który przyłapał dziewczynę ze szczęśliwym rywalem, zmienił się nagle w myśli — przywykłej tłumaczyć sobie wszystkie zjawiska na podstawie nauki Marksa — w typ, a nawet wprost w symbol proletariusza, który na tym najostatniejszym, na froncie uczuć osobistych i tego szczęścia, które dane jest przeżywać nawet zwierzętom.

Pedałował zawzięcie, podniecony wyobrażeniem, że został wybrany posłem, który ma przynieść wiadomość o zbliżającej się zatracie. Co by zrobił odtrącony kochanek starej szkoły? — pytał wkładając ironię już w samo pytanie. Poszedłby i zamordował. Rywala, kochanka, siebie albo wszystkich razem. Albo upokorzony skłoniłby głowę przed losem i pił, albo rozpaczał gdzieś w kącie. Oczywiście, należy zrobić coś, co by miało szersze znaczenie, co by ogarnęło nie tylko współuczestników, ale zatoczyło szersze kręgi, zło, które wywoła nowe, bowiem zło może zostać wytrzebione tylko przez inne zło.

Musiał się zatrzymać i zsiąść z roweru, aby zaświecić lampkę karbidową, nie widział już drogi w ciemności. Gdy dojechał do Libnic, długo siedział na ławce za domem Baladów. To przecież było brudne i płaskie, co zamierzał teraz zrobić. Był już tak przygnębiony i przybity, że nie potrafił oddzielić słusznego od nieodpowiedniego. Teorie mieszały mu się z bólem zadanym przez cios, jakiego doznał. A ból osobisty stapiał się z wielkim, nieskończonym bólem wszystkich gnębionych i pasja zbawiania opanowywała go wciąż na nowo. Czy bohaterstwem było zaniechać swego zamiaru i cierpieć nadal w milczeniu, czy też może było to tylko tchórzostwo, które podszeptuje swoje kłamstwa przed zdecydowanym czynem? Gdzie była prawda, gdzie kłamstwo?

Zaciskając pięści, jak wszyscy, którzy mają w sobie więcej strachu niż zdecydowania, przeszedł przez furtkę i wszedł na podwórko przed domkiem Baladów. Jeszcze świecili. Możliwe, że u Baladów byli znowu towarzysze, którzy przychodzili na wieczorne pogawędki, gdzie spokojnie i po przyjacielsku rozważano wiele z tego, co tak ciężko było załatwić na publicznych zebraniach. Wtedy oczywiście trudniej byłoby mu wejść i odpowiednio oddaliłaby się chwila, gdy musiałby przemówić.

Przystąpił cicho do okna i zajrzał do wnętrza szparą między zaciągniętą firanką a ramą okna. W kuchni siedział tylko Balada z żoną. Magazynier z okularami na oczach czytał książkę i twarz jego miała napięty i skupiony wyraz człowieka, który z pewnym trudem dochodzi do zrozumienia treści. Żona cerowała pończochę nałożoną na drewniany grzybek. Ten niemy a tak wymowny obraz spokoju wywołał w Henryku nowy zamęt uczuć. Otwarł mu migawkowy widok przyszłości, a złamała go pewność, że dla niego nic podobnego nigdzie się nie gotuje. Fala dzikiej zawiści, która w nim nagle zakipiała, wyniosła także wspomnienie dziennikarskiej notatki o kłusowniku, który zastrzelił leśniczego spokojnie czytającego przy wieczornej lampie.

Odwrócił się i szedł ku furtce, ale właśnie przy furtce zwietrzył go pies Baladów, który do tej pory biegał w ogródku za domem. Zaczął skakać na Henryka i narzucać się z radosnym szczekaniem.

Gdy w pół godziny potem Henryk Pour opuszczał domek Baladów, słyszał za sobą wysoki żałosny płacz zony Balady. Józef nie przeklinał. Siedział tam z rękami spuszczonymi między kolana, chwilami spoglądał na swe ogromne dłonie, zaciskał je w pięści i mówił półgłosem:

— Zabiję ją, zabiję ją. — Albo popatrywał na żonę bezradnym dziecinnym wzrokiem i pytał: — Cośmy jej zrobili, mamusiu, cośmy jej zrobili że tak postąpiła? Czyśmy jej nie dawali wszystkiego, cośmy mogli? Czy nie dla niej postawiłem ten domek? — A żona odwracała oczy od tego zrozpaczonego wzroku i czując bolesne wyrzuty sumienia matki, która nie potrafiła ustrzec córki, lamentowała tym głośniej.

Jak się to mogło stać, żem to powiedział? Henryk stał na szosie, szukał i nie znajdował zaspokojenia zemsty. Rzeczywistość była straszna. W niczym niepodobna do tego, czego się spodziewał. Teraz stracił Różenę na zawsze. Wrócił do roweru, który zostawił leżący na miedzy za domkiem Baladów, i usiadł obok niego. Ale było mu za zimno w przemokłym ubraniu. Musiał wstać i pobiegać po szosie. Zachowywał się jak wariat. Spoglądał ku gwiazdom, które znowu wyjrzały, wygrażał im pięściami uniesionymi nad głową, pluł przed siebie (to ci się należy, ty gnoju mówił sobie) i coraz to przyklękał na ziemi przykładając do niej ucho. Powinien bym wrócić i powiedzieć im, żem to sobie wszystko wymyślił. Powinienem im powiedzieć, że zrobiłem to z wściekłości, bo wyznałem jej miłość, a ona mnie odrzuciła. Powinienem to zrobić. Ale oni by mi już nie uwierzyli, a nawet choćby jej opowiedzieli dla śmiechu, co zrobiłem, ona by im powiedziała prawdę.

W lesie przy stawie błysnęło światło, wystrzeliło kilka razy między drzewa, a potem naraz wzmocniło się i olśniewającym blaskiem wykroiło drogę z ciemności. Ale ta migotliwa smuga nagle przestała się zbliżać, zgasła i zmieniła się w parę oddalonych zmartwiałych, płonących oczu. To trwało tylko chwilę, biała łuna znowu buchnęła, odezwał się warkot maszyny i za kilka sekund przeleciał obok Henryka wielki wóz, pozostawiając ze sobą ciemność, wprawdzie głębszą, ale rozedrganą i skotłowaną. Ku niej zaś zbliżało się od lasu z powolną, regularną szybkością jedno, trochę chwiejne światełko. Ktoś nadjeżdżał na rowerze.

Więc tak robili. Różena wyjeżdżała z domu na rowerze, jakby jechała na zwykłą tańcówkę do którejś wsi, a potem gdzieś w lesie, gdzie na nią czekał młody Gromus, brali rower do auta i jechali do Chudziejowic. Gniew Henryka powrócił. Usunął się za pień jednej z grusz, których aleja otaczała drogę, postanowiwszy odczekać powrót Różeny do domu i posłuchać jak ją przywitają.

Ale w chwili gdy chwiejna smuga światła dosięgła jego nóg, wyskoczył na drogę i rozłożył ramiona.

d. c. n.

Gazeta pisana przez życie

Korespondenci terenowi, którzy brali udział w ostatniej naradzie w Łowiczu. — Z prawej: koresp. Felicja Jaga z Jamna. Z lewej: koresp. Czesław Matusiak z Kutna.

W pierwszych latach po wojnie prasa obciążona była jeszcze starymi nawykami. Ustawiona w sferze doniosłych wydarzeń, redagowana przez zespół specjalnie do tego celu powołany ,pomijała mnóstwo zagadnień i problemów codziennego życia, przechodziła obok spraw małych miasteczek i wsi. Ujmowała to wszystko ogólnikowo, nie wyławiając szczegółów, jakże często istotnych. Krótko mówiąc — gazeta nie była powiązana z terenem. Docierała tam, ale była dla niego obca.

Obecnie gazeta zmienia swe oblicze. Na czym to polega? Po prostu na tym, że przestaje ją „pisać" tylko dziennikarz — zawodowiec. Gazetę pisze „teren", więc ludzie powiązani z życiem codziennym miast, miasteczek i wsi. Ludzie budujący od podstaw nowe, lepsze życie, widzą dziś w gazecie swoją pracę, swoje wysiłki i swoje zdobycze. Gazeta staje się wyrazem ich dążeń, ilustracją zmian ,które są ich zasługą. Gazeta pomaga im organizować nowe życie przez swą interwencję, usuwa przeszkody, ujawnia braki, demaskuje wrogów.

Zmienia się również rola dziennikarza zawodowego. Jego praca wiąże się ściśle z działalnością korespondenta terenowego. Dzienikarz sprawuje zatem opiekę, interesuje się terenem pracy korespondenta, opracowuje problemy przez niego sygnalizowane, spotyka się z nim celem przedyskutowania i omówienia aktualnych zagadnień ogólnokrajowych i zagadnień danego terenu.

W ub. niedzielę w Łowiczu odbył się zjazd korespondentów „Dziennika Łódzkiego" z terenu powiatu łowickiego, skierniewickiego, kutnowskiego i radomszczańskiego.

Zjazd jeszcze raz potwierdził słuszność idei ruchu korespondentów. Omówienie aktualnych problemów poszczególnych miejscowości, reprezentowanych przez korespondentów wykazało, że korespondenci dokładnie obserwują swój teren, interesują się żywo jego życiem, zwracają uwagę na istotne sprawy i wyławiają specyficzne zagadnienia dla danego terenu.

Z lewej: koresp. Jan Stolarski z Żychlina. Z prawej: ob. Skorupa, przedst. Pow. Kom. Z.S.L.

Stosunek miejscowej ludności do korespondentów jest pełen uznania. Zdobyli oni sobie zaufanie społeczeństwa, które traktuje ich jako reprezentantów miasta, wsi, czy zakładów pracy. Jest to dla nich nagrodą i bodźcem dla dalszej pracy.

My zaś znajdujemy w tym jeszcze raz potwierdzenie słuszności określenia: korespondenci to uszy i oczy społeczeństwa. (z)

„Chatka" wśród wiejskich chat

Łęczyccy harcerze podbili serca chłopów spółdzielni produkcyjnej

Do wsi produkcyjnej w Garczygórzu pow. łęborski zawitał harcerski teatr kukiełkowy, popularna „Chatka" z Łęczycy. Młodych artystów przyjęto serdecznie i życzliwie. Przewodniczący Zarządu Spółdzielni ob. Gruchała zaopiekował się nimi prawdziwie po ojcowsku. Jak mógł, tak im pomagał; przydzielił wygodne pomieszczenia na salę prób, sypialnie dla dziewcząt i dla chłopców.

Kiedy teatr rozlokował się, zaczęto próby. Długo wieczorem słychać było melodie piosenek. Młodzież wiejska po pracy zaczęła z ciekawości przychodzić na próby. Zaczęli teraz razem z harcerzami uczyć się piosenek. Tymczasem wszyscy mieszkańcy z niecierpliwością oczekiwali widowiska. Nadszedł wreszcie dzień, w którym przedstawienie miało się odbyć. Na dużym dziedzińcu szkolnym rozstawiono szopkę, na której widniały duże litery „C.H.A.T.K.A.". Wokół niej rozsiedli się widzowie, mieszkańcy wsi, starzy, młodzi i najmłodsi — ci, co bez różnicy płci w samych koszulkach jeszcze paradują.

Gong. Nastaje cisza, o po chwili z młodych piersi wyrywa się pieśń, którą podchwytuje młodzież miejscowa. Marsz „Chatki", marsz, który zaprowadził małą harcerską „Chatkę" na wieś, by tu mogła dawać rozrywkę setkom i tysiącom dzieci, rozrywkę wychowawczą i kulturalną.

„Zbudujemy nowe dzieje, nową pokażemy baśń" — oto słowa, które nie tylko brzmią w piosence „chatkowców", ale które leżą głęboko w sercu każdego z tych młodych harcerzy. Widowisko zaczęto. Dzieci i starsi z przejęciem i uwagą śledzą przebieg akcji rozgrywającej się na scenie.

Po skończonym przedstawieniu cały zespół wychodzi przed parawany. Otrzymuje teraz sowitą zapłatę. Takich oklasków jak długo Chatka istnieje, jeszcze nigdy nie miała.

Do zespołu przemawia „ojciec" wsi — prezes Gruchała. Mówi — że wieś ich ujrzała po raz pierwszy widowisko kukiełkowe i zawsze w ich prostych, chłopskich sercach pozostanie pamięć o „Chatce". Idźcie dalej — mówił — nie przystając w swojej pracy — do dzieci wsi, które są tego spragnione i pokazujcie im pracę i osiągnięcia górnika, robotnika, rolnika, murarza, tak jak nam to pokazaliście, żeby mogli jaśniej zrozumieć, że tylko przez wspólną pracę państwo nasze dojdzie do dobrobytu, do socjalizmu.

„Chatkowcy" wznoszą okrzyk na cześć spółdzielni produkcyjnej, sojuszu robotniczo-chłopskiego i przodowników pracy. Zgromadzonym wyrywa się okrzyk „*Niech żyje polska młodzież — awangarda Polski Socjalistycznej*".

Długo w pamięci harcerzy łęczyckich pozostanie wieś produkcyjna w Garczygórzu i jej mieszkańcy, którzy pokazali jak trzeba pracować, by praca wydała należyte plony. Pokazali, że tylko praca kolektywna, wspólna, może doprowadzić do celu. Harcerze łęczyccy postanowili sobie, że będą tak pracować, jak pracują mieszkańcy wsi produkcyjnej.

W. Grąbczewski

Cenne odkrycia na terenie opactwa w Tyńcu

Na terenie opactwa w Tyńcu pod Krakowem prowadzone są w bież. roku prace badawczo-wykopaliskowe, mające związek z badaniami nad początkiem Państwa Polskiego.

W wyniku dotychczasowych prac ustalono, że całe późniejsze zabudowania gotyckie klasztoru oparte są na murach pochodzących z XI—XII wieku. Przy tej okazji wydobyto szereg kamiennych fragmentów rzeźbiarskich, należących do bogatego pierwotnie wyposażenia wnętrza. Wśród nich znajdują się rzeźbione kapitele i resztki kolumn, prawdopodobnie z dawnych krużganków klasztoru. W obrębie zabudowy klasztoru, w głębszych warstwach natrafiono również na ziemianki i ślady dawnego osadnictwa z epoki łużyckiej oraz z okresu rzymskiego i na przedmioty codziennego użytku z tych okresów.

Dalsze prace badawczo-wykopaliskowe pozwolą niewątpliwie ustalić nowe szczegóły odnoszące się do tej, jednej z najstarszych w Polsce budowli murowanej.

Nowe pojęcie — dzieciniec

Doświadczenie naszego 6-lecia wyłoniło jako rzecz nową pojęcie — dzieciniec. Mieliśmy dotychczas żłobki przyfabryczne oraz przedszkola. Już w najbliższym czasie żłobki gromadzić będą tylko niemowlęta, których wiek wymaga karmienia przez matkę. Żłobki te rozmieszczone będą tak, aby grupować dzieci matek z pobliskich zakładów pracy.

Drugim miejscem opieki nad potomstwem matki pracującej będą dziecińce dla dzieci od 1 do 3 lat. Przedszkola, tak jak dotychczas zajmą się dziećmi od 4 do 7 lat. Przy budowie dziecińców i przedszkoli punktem zasadniczym będzie rozmieszczenie ich w pobliżu miejsca zamieszkania matki.

Ta zmiana spowoduje niewątpliwie zwiększenie tempa budowy zaplanowanych punktów opieki nad dzieckiem. Dotychczasowy system rozdziału zakładom pracy funduszy na inwestycje socjalne nie zdał egzaminu. Często fundusze te były zbyt małe, by zakład pracy mógł samoistnie wybudować żłobek czy przedszkole. Fundusze takie pozostawały nie wykorzystane. Aby temu zapobiec postanowiono skumulować wszystkie rozdrobnione kredyty i przekazać je do dyspozycji Prezydium Rady Narodowej, która przystąpi do budowy nowych obiektów socjalnych w dzielnicach robotniczych, zgodnie z założeniami urbanistycznymi Łodzi.

W ten sposób rozwiązany program prac w dziedzinie budownictwa socjalnego pozwoli na lepsze niż dotychczas wykorzystanie zarówno funduszy inwestycyjnych, jak i personelu opiekuńczego w żłobkach, dziecińcach i przedszkolach, a przede wszystkim przyśpieszy termin ich wykonania. (j)

Samodzielny zespół murarski kobiet

Na wezwanie organizacji partyjnej przy SPB w Nowej Hucie 5 kobiet — członkiń ZMP przystąpiło do samodzielnej pracy murarskiej.

Inicjatorką utworzenia pierwszej grupy kobiet pracujących przy budowie bloków młodzieżowych, jest córka robotnika budowlanego Zofia Włodek, która ukończyła ostatnio kurs przysposobienia budowlanego. Za jej przykładem poszły członkinie ZMP: Janina Stachura, Stefania Grzybek, Józefa Wilkosz i Genowefa Piniwińska, tworząc samodzielny zespół murarski.

Łódzcy studenci obalają rogatki kulturalne

Studenci Państwowej Szkoły Instruktorów Teatrów Ochotniczych w Łodzi, zgrupowani w uczelnianym kole ZAMP, zorganizowali kilka zespołów artystycznych, działających na terenie woj. łódzkiego w ramach akcji łączności miasta ze wsią.

Zespoły te wyjeżdżają każdej niedzieli z programem naukowo-rozrywkowym do wsi woj. łódzkiego, w których czynne są wiejskie uniwersytety niedzielne. Na program występów składają się recytacje fragmentów dzieł wybitnych pisarzy polskich i radzieckich oraz inscenizacje pieśni ludowych. Niezależnie od tego członkowie ekip pomagają wiejskim zespołom świetlicowym w znalezieniu właściwych form pracy świetlicowej.

Prognoza pogody

W dniu 8 bm. zachmurzenie zmienne, w północnej i wschodniej części kraju duże z drobnymi lub przelotnymi opadami. W pozostałych dzielnicach większe przejaśnienia.

Temperatura od 16 st. na północnym wschodzie do 24 st. na zachodzie. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych i północno-wschodnich.

W dniu 9 bm. na ogół dość pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia w ciągu dnia.

Zgon Tadeusza Kańskiego

realizatora filmu »Czarci Żleb«

Dnia 5 bm. zmarł w Warszawie, przeżywszy 48 lat, znany reżyser filmowy Tadeusz Kański, realizator filmu „Czarci Żleb".

Tadeusz Kański studiował architekturę na politechnice we Lwowie, a następnie w Turynie, gdzie też zaczął specjalizować się w zakresie filmu, pracując w tamtejszej wytwórni.

Po powrocie do kraju od 1930 r., pracuje w filmie polskim, jako aktor i asystent reżysera. W czasie okupacji aresztowany pod zarzutem udziału w zamachu na agenta gestapo Igo Syma, został wywieziony do Oświęcimia.

Po wyzwoleniu kraju Tadeusz Kański zorganizował w Zakopanem na początku 1945 r. Zw. Zaw. Pracowników Sztuki, którego był przewodniczącym. W tym samym roku obejmuje dyrekcję okręgu poznańskiego Polskiego Radia, a następnie pracuje nad budową rozgłośni w Bydgoszczy, Szczecinie i Toruniu.

W r. 1947 objął w Filmie Polskim stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego, następnie zaś przeszedł do działu Realizacji Filmu. Dziełem jego był film „Czarci Żleb", w którym wystąpił też, jako aktor. Za realizację tego filmu Tadeusz Kański wraz z jego zespołem twórczym odznaczony został w ub. miesiącu Pań-

Robotnicze kluby filmowe w Łodzi

Robotnicze kluby filmowe zdobywają coraz większą popularność. Nic dziwnego, kluby te — to typowy przykład połączenia przyjemnego z pożytecznym. Na zebraniach klubowych uczestnicy nie tylko spędzają miłe czas, lecz też się uczą.

Celem klubów jest **nauczenie widzów patrzenia na film:** odróżnienia ziarna od plew, odróżnienia filmów naprawdę wartościowych pod względem ideologicznym i realizatorskim od tandet i szmir. Członkowie klubów oglądają wspólnie filmy — czy to uczęszczając grupowo na seanse do kin, czy też uczestnicząc w pokazach filmowych, organizowanych w świetlicach.

Po obejrzeniu filmu organizuje się dyskusje nad treścią filmu, nad jego problematyką, wreszcie nad inscenizacją. Dyskusję prowadzi zazwyczaj instruktor, najczęściej student Wyższej Szkoły Teatralnej, który dzieli się z zebranymi swymi uwagami o realizacji filmu, o grze aktorów, dekoracjach itp. — słowem o stronie technicznej filmu. Na zebraniach tych są omawiane również recenzje filmowe, zamieszczane w prasie.

Na pierwszych zebraniach klubów w Łodzi najwięcej mówił instruktor. Obecnie sytuacja całkiem się zmieniła — każdy zabiera głos, każdy wypowiada swe uwagi, a jeśli spotka się z przeciwnym zdaniem kolegi, czy nawet instruktora, potrafi bronić swego stanowiska. Widać, że ludzie patrzą już innymi oczyma na filmy.

Podczas tych dyskusji omawia się wartości społeczne, wychowawcze i dydaktyczne filmu. Widz przyzwyczaja się patrzeć na film również jako na pomoc w swym dalszym dokształcaniu. Na tym polu film, przede wszystkim film oświatowy, ma do spełnienia olbrzymie zadanie, dobry film oświatowy może zastąpić cały cykl wykładów lub kilka rozdziałów podręcznika, treść jego jest przy tym lepiej i szybciej przyswajana. Gdy po obejrzeniu takiego filmu następuje jeszcze wspólna dyskusja, treść filmu pozostaje na zawsze w pamięci. Zresztą nie tylko filmy oświatowe. Np. film radziecki „*Młodość poety*" — jest bardzo pożytecznym materiałem przy omawianiu twórczości Puszkina, film „Czarodziej sadów" czyni nam bliższym, poprostu dobrym znajomym wielkiego przeobraziciela przyrody Miczurina, wzbudza zainteresowanie jego pracami, kontynuowaniem tych prac.

Od dnia powstania pierwszego robotniczego klubu filmowego, którego inicjatorem był Zw. Zaw. Prac. Przem. Dziewiarskiego w Łodzi, minęło już dwa lata. Sieć klubów pokaźnie się rozrosła, a w niektórych fabrykach jak np. **PZPB im. Stalina** praca klubu rozwija się naprawdę pięknie. Ostatnią imprezą zorganizowaną przez ten klub, jest trwająca obecnie wystawa fotografii wykonanych aparatem małoobrazkowym na taśmie filmowej.

Ostatnim osiągnięciem robotniczych klubów filmowych przy **Zw. Zaw. Włókniarzy** jest realizacja filmu - reportażu ze święta 1 Maja w Łodzi oraz przeglądu włókienniczego Nr 3. Oba te filmy zostały po raz pierwszy zademonstrowane w ubiegłą sobotę w sali Zw. Zaw. Włókniarzy. Obecnie wchodzą one na ekrany kin świetlicowych. (l)

„Przeciwgłodowe"

posiedzenie milionerów łódzkich

— Moc robociarzy dziś bez pracy,
— Radziby ciosać choć kamienie.
— Głód skręca kiszki, twarze bieli,
— Dlatego zwołał posiedzenie...
(„Śmiech" 1913)

Rok 1913. Giełda warszawska notuje spadek akcji łódzkich Akcyjnych Towarzystw Bawełnianych i sprzężonego z nimi przemysłu maszynowego i metalurgicznego.

Czym tłumaczy się ten nagły spadek akcji łódzkich? Do Łodzi nadchodzą wiadomości, alarmujące o bankructwach największych i „najsolidniejszych" firm i zakładów tekstylnych zarówno w b. Królestwie Polskim, jak i carskiej Rosji, dokąd wysyłano miliony metrów łódzkich perkalików, bojek, flaneli i batystu. Bankructwa wyrażają się w grubych milionach rubli złotych. Niektórzy właściciele mniejszych zakładów bawełnianych w Łodzi albo ogłaszają przedwcześnie bankructwa, albo też — podpalają swe fabryki, aby uzyskać sumy ubezpieczeniowe.

Większe zakłady zaczynają obcinać płace robotnicze. W świecie pracy zrywa się burza. Tysiące robotników pozbawionych jest pracy i pozostaje w ostatecznej nędzy. 100-tysięczna armia włókniarzy skazana jest na najgorsze warunki życia! Głód, gruźlica i tyfus szerzą swe spustoszenia wśród rodzin robotniczych. Burżuazja łódzka, odpowiedzialna za ten stan rzeczy, inscenizuje komedię filantropijną, aby upozorować „chęć przyjścia z pomocą" głodującym, których sama wyrzuciła na bruk.

Z POSIEDZENIA „PRZECIWGŁODOWEGO"

W czasie dyskusji nad sposobem pozyskania środków pieniężnych, w której brało udział wielu potentatów łódzkich, ktoś „naiwnie" zauważył:

— Panowie, a możebyśmy tak dziś zaraz tu coś złożyli.

Po tych słowach wstaje jeden z milionerów łódzkich i oświadcza z wrodzoną szczerością i skromnością:

— Pozwólcie, panowie, ja już składam... mój mandat...

Przybyłe na posiedzenie panie złożyły — tylko usta w fałdki. Obecni przy tym duchowni pobożnie złożyli... ręce, jak do pacierza.

Pozostali nie... Pozostali za nimi w tyle i milcząc złożyli dowód... poszanowania osób starszych i zasłużonych.

O innym znów posiedzeniu „przeciwgłodowym" napisano wierszem a la Heine:

Zwą mecenasa społecznikiem,
Mecenas tytuł ten ma w cenie,
Urządził zatem trzy dni temu
„Przeciwgłodowe posiedzenie".

Przyszli wezwani — tęgie pany
I panie piękne, jak marzenie —
Mecenas wstał i tymi słowy
Zagaił krótko posiedzenie:

„Dopomódz głodnej braci naszej,
„Nakazać winno nam sumienie,
„Wymyśleć środki i sposoby —
„Otwieram nasze posiedzenie"...

Zagrzmiały brawa — rozczulone
Płakały Zosie, Kazie, Gienie —
„Ach! jak to bardzo wzruszające!
„Ach! jakie piękne posiedzenie"...

Przeszli zebrani do jadalni,
Społeczne krzepić swe natchnienie —
Na tym skończyło się wspaniałe
„Przeciwgłodowe posiedzenie"!
(„Śmiech" 1913)

„Pomoc" głodującym zdemaskowała się jako to, czym była w założeniu: upozorowaną komedią.

Proletariat łódzki drogą strajków i kolosalnych ofiar materialnych osiągnął zwycięstwo.

ROCH PIEKARSKI

SPORT

Jeszcze jeden nowy rekord Zatopka

W ramach lekkoatletycznych zawodów w Turku, Zatopek ustanowił nowy rekord Czechosłowacji w biegu na 5.000 m, uzyskując czas 14:06,2.

Poprzedni rekord w tej konkurencji należał również do Zatopka i wynosił 14,08,2.

Jak podawaliśmy, Zatopek również na zawodach w Turku ustanowił rekord świata w biegu na 10.000 m, wynikiem 29:02,6. A oto międzyczasy tego wspaniałego biegu, w porównaniu z wynikami poprzedniego rekordowego biegu w Ostrawie, w którym Zatopek uzyskał czas 29:21,2. Na pierwszym miejscu wyniki biegu w Ostrawie.

1.000 m	—	2:55,0	—	2:58,0
2.000 m	—	5:50,9	—	5:51,8
3.000 m	—	8:45,0	—	8:46,0
4.000 m	—	11:42,0	—	11:41,5
5.000 m	—	14:38,6	—	14:37,0
6.000 m	—	17:43,8	—	17:31,0
7.000 m	—	20:33,5	—	20:22,5
8.000 m	—	23:33,0	—	23:20,0
9.000 m	—	26:30,5	—	26:15,0
10.000 m	—	29:21,2	—	29:02,6

Wszystkie karykatury wykonane przez Ałaszewskiego.

Tenisiści radzieccy w Łodzi

Dziś przyjazd-jutro gry pokazowe

JEMIŁIANOWA

ANDREJEW

KORBUT
mistrz Moskwy na r. 1950.

Jak się dowiadujemy, DZIŚ PRZYJEŻDŻAJĄ DO NASZEGO MIASTA DAWNO OCZEKIWANI TENISIŚCI ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

Tenisiści radzieccy znajdują się w doskonałej formie. Reprezentują oni wysoki poziom gry. Nasi gracze mieli możność przekonania się o tym nie tylko w Sopocie, ale również w czasie swego pobytu w ZSRR przed rozgrywkami o Puchar Davisa. Przypominamy, że czołowi nasi zawodnicy przez dłuższy czas trenowali tam, korzystając z cennych doświadczeń naszych przyjaciół.

Program pobytu naszych gości przedstawia się następująco: dziś przyjazd między godzinami 11 a 12, Zakwaterowanie i powitanie w Grand Hotelu, trening zamknięty, zwiedzenie jednego z kół sportowych przy zakładzie pracy, teatr.

Jutro (9 bm.) tenisiści w godzinach rannych zwiedzać będą miasto, a o godzinie 17 na kortach w Parku Poniatowskiego odbędą się gry pokazowe. Wstęp za zaproszeniami.

Razem z graczami radzieckimi przybędą wszyscy czołowi nasi zawodnicy z kadrą reprezentacyjną.

Na centralnym korcie w Parku Poniatowskiego będziemy mieli możność podziwiać piękną grę. Dla zwolenników sportu tenisowego będzie to niewątpliwie prawdziwa uczta duchowa.

Trener tenisistów Zw Radzieckiego
SINIUCZKOW

Dyskusja trwa

Głos ma sędzia M. Walczak

Okazuje się, że dyskusja nasza na temat piłki nożnej była potrzebna. Nastąpił bowiem psychiczny wstrząs — bardzo potrzebny tak graczom, sędziom, kibicom jak i całej publiczności.

Otrzymaliśmy wiele ciekawych wypowiedzi. Z niektórych skorzystaliśmy. Dziś drukujemy artykuł Mieczysława Walczaka, który jest teoretykiem w tej gałęzi sportu, jak również wybitnym sędzią.

Sprawa meczu piłkarskiego Ogniwo Cracovia i ŁKS Włókniarz nie schodzi ze szpalt „Dziennika Łódzkiego". I słusznie. Należy poruszyć bezstronnie i możliwie wszechstronnie kilka zagadnień, które wyłoniły się w związku z tym meczem i zwrócić uwagę tym wszystkim, którzy swoim nierozsądnym wystąpieniem przynoszą szkodę sportowi piłkarskiemu.

Boiska łódzkie stają się przykre dla sędziów i przyjezdnych zawodników, co jest objawem wysoce ujemnym w skali ogólnopolskiej. Obawiam się, że coraz trudniej będzie znaleźć chętnych do prowadzenia meczów o mistrzostwo klasy państwowej w Łodzi. Należy więc wyczerpać wszystkie możliwości celem usunięcia zła, panoszącego się na boiskach i wytknąć szkodliwe błędy.

ABY WIĘCEJ DO NICH NIE WRACAĆ.

Czytając sprawozdania pomeczowe w dziennikach łódzkich, my sędziowie piłkarscy ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że całą winę niezdrowej i godnej pożałowania atmosfery meczu zwala się na osobę sędziego głównego i nawet sędziów bocznych. W naszym fachowym gronie przedyskutowaliśmy dokładnie przebieg zawodów i, co wyda się może bywalcom meczowym dziwne,

SĘDZIA GŁÓWNY NIE OTRZYMAŁ OD NAS NOTY NIEDOSTATECZNEJ.

Natomiast notę gorszą niż niedostateczną, bo złą, otrzymała widownia.

Mecz należał do kategorii tzw. „ciężkich" i wybitnie sędziemu nie „wychodził" i to od samego początku. Jestem również przekonany, że wypadek, jaki miał miejsce już w pierwszej minucie gry, zaciążył na dalszym prowadzeniu meczu i pociągnął za sobą takie, a nie inne następstwa. Przypomnijmy sobie, jak padła pierwsza bramka? Otóż zdobył ją jak najbardziej prawidłowo (i wspaniałym strzałem) Patkolo. Ale co się stało sekundę przed tym? Sekundę przed tym był faul Janeczka na Parpanie. W zderzeniu tym brało obustronny udział kilku graczy. Piłka odbiła od nogi Janeczka dostała się na nogę Patkolo. Wszystko odbyło się błyskawicznie. Reakcja publiczności była żywiołowa i zrozumiała. Sędzia stał blisko. Dlaczego nie gwizdał na faul? To jest wyłącznie jego sprawa i nikt nie może tego kwestionować. Możliwe, że nie dopatrzył się przewinienia, może gwizdek trzymał w ręku i nim podniósł go do ust padła bramka i nie odważył się jej nie uznać, może nie był jeszcze psychicznie nastawiony na przewinienie tuż po rozpoczęciu gry. Jeśli chodzi o naszych kolegów na linii, to zrobili oni po jednej omyłce w ocenie spalonego, omyłce zrozumiałej tylko dla znających się na przepisach gry w piłkę nożną. Drobne te niedociągnięcia nie miały wpływu na wynik zawodów. Sygnalizacja współpracy z sędzią głównym była

PRAWIDŁOWA i PRZEPISOWA.

Doping publiczności jest dozwolony i zrozumiały. Któż nie pragnie zwycięstwa swego faworyta? Jednak ta podnieta nie może przekraczać dozwolonych norm. Trzeba zrozumieć, że postawa widowni udziela się poszczególnym graczom i stąd niepoczytalne czasem wystąpienia. Sądzę, że nie trzeba szeroko wyjaśniać, iż gdyby mecz toczył się przy tzw. „drzwiach zamkniętych", a więc bez udziału publiczności, to nawet mało doświadczony sędzia dałby sobie radę z zawodnikami. Niestety, na tych jak i innych zawodach publiczność częstokroć demonstrowała

(Dokończenie w następnym numerze).

ZS „Budowlani" wyjaśniają

W związku z zamieszczonym artykułem w „Dzienniku Łódzkim" w dniu 29.7. br. pod tytułem „Dlaczego nie przyjechali" Zrzeszenie Sportowe „Budowlani" wyjaśnia co następuje: Zrzeszenie Sportowe „Budowlani" przeprowadza reorganizację oraz wybór nowych Zarządów w Kołach i Klubach Sportowych, a więc wyjazd do Lubochni nie mógł nastąpić.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że łączność wsi z miastem w naszych kołach i klubach dopiero ostatnio się ożywia, gdyż poprzednie Zarządy nie interesowały się tą sprawą.

Zrzeszenie Sportowe „Budowlani" zobowiązuje się zaległości te nadrobić z nadwyżką. Już w tym miesiącu zaplanowało trzy wyjazdy do L.Z.S. i w miarę unormowania pracy sportowej Zrzeszenie będzie dotrzymywało kroku innym przodującym zrzeszeniom w akcji łączności wsi z miastem.

Hadasik mistrzem „Unii"

ZS Unia przy współudziale SL. O. Z. KOL. zorganizowało w ub. niedzielę ogólnopolski wyścig kolarski na trasie Katowice, Bielsko, Skoczów, Żory, Mikołów, Chorzów, długości 148 km. Wyścig zgromadził na starcie zawodników całej Polski. W ramach tego wyścigu odbyły się mistrzostwa ZS Unia. W kategorii licencjonowanych zwyciężył Hadasik (Unia Chorzów) w czasie 4:25:35 przed kolegami klubowymi Wyglendą 4:25:12 i Nowoczkiem 4:25:13, Bąkiem (Gwardia Kraków) i Rzeźnickim (Kolejarz Warszawa).

W kategorii dla kartowiczów na skróconej trasie 80 km zwyciężył Królak (Gwardia Warszawa) w czasie 2.25.15 godz.

Akademia

Dziś, 8. 8., o godz. 18 w sali teatru „Melodram", przy ulicy Traugutta, odbędzie się akademia zorganizowana z inicjatywy ŁOZPN. Na akademii tej wygłoszony zostanie referat na temat agresji w Korei. W drugiej części — występy artystyczne.

Wszyscy sportowcy Łodzi niewątpliwie zainteresują się inicjatywą ŁOZPN i przybędą licznie na akademię, by zamanifestować swe uczucia sympatii dla walczącej ludowej Korei i wspomóc ofiary amerykańskiej agresji.

W dniu 7 lipca 1950 r. zmarł w Ciechocinku

JAN SZYSZKA

INŻYNIER TECHNOLOG

b. dyrektor techniczny T.O.B., członek Zarządu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich — oddział w Łodzi.

W Zmarłym tracimy wybitnego technika i czynnego członka naszej Organizacji.

ZARZĄD S.I.M.P.

(k 306)

§. † P.

Tadeusz Rutkowski

PORUCZNIK W. P.
zginął śmiercią tragiczną

Wyprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku nastąpi dnia 8. 8. 1950 r. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Zarzewie.
O czym zawiadamiają

ŻONA I RODZINA

LEKARZE

Dr MARKIEWICZ Gustaw weneryczne, skórne, ul. Piotrkowska 109/6. Telefon 138-52. (k 39)

Dr WOŁKOWYSKI specjalista skórne, weneryczne. 5—7. Wschodnia nr 57. Tel. 180-62. (k 41) Sienkiewicza 73. (k 49)

Dr PIETRASZKIEWICZ specjalista chorób uszu, nosa, gardła, 12—13, 16—18

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne, 8—10, 4—6. Narutowicza 2. (k 44)

Dr PIWECKI wewnętrzne, płuca, serca 3—7, Piotrkowska 35, tel. 216-06

Dr ROŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii, powrócił. Przyjmuje, godziny 3—6. Piotrkowska 33.

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia — Piotrkowska 14, czwarta — siódma. (k 76)

Dr ŚWIDERSKA-ŁONICKA, choroby skórne, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 224, telefon 141-72.

KUPNO i SPRZEDAŻ

PIÓRA WIECZNE kupujemy nawet połamane — Stalina 6. (k 48)

ZAGIEWNIKI sprzedam pół hektara ziemi na ogrodnictwo, dojazd trzynastką. Czapli 10, gospodyni.

BIURKO kombinowane i krzesło sprzedam tanio. Bendurskiego 8/26.

SPRZEDAM maszynę do szycia w dobrym stanie. Próchnika 23, m. 13, od godz. 19.

OKAZYJNIE sprzedam radio 6-lampowe. Odolanowska 36, m. 1.

SAMOCHÓD osobowy Adler - Diplomat, 6 cylindrów, tylny napęd, 4-drzwiowa kareta, stan dobry, części wymienne. Sprzedam. Warszawa, Litewska 3, Barburski.

SPRZEDAM motocykl z wózkiem. Jaracza 15/5, tel. 276-62.

Kawa Zbożowa napój świetny
Zdrowy, tani i szlachetny

OBWIESZCZENIE

Prezydium Rady Narodowej w Łodzi — Wydział Komunikacyjny — podaje do wiadomości zainteresowanych, że stosownie do zarządzenia Ministra Komunikacji z dn. 11. 8. 1950 r. o ewidencji samochodowych warsztatów i stacji obsługi (Dziennik Taryf i Zarządzeń Kom. nr 12 poz. 116), wydanego na podstawie art. 2 pkt. 4 i 6 dekretu z dn. 8. 1. 1946 r. o organizacji administracji i gospodarki motoryzacyjnej (DURP nr 7 poz. 68) w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej:

1) wszystkie urzędy i instytucje państwowe, przedsiębiorstwa państwowe, państwowo-spółdzielcze i spółdzielcze oraz centrale spółdzielczo-państwowe i centrale spółdzielni, które prowadzą dla własnych potrzeb samochodowe warsztaty lub stacje obsługi, jak również spółdzielnie prowadzące je zarobkowo, obowiązane są zgłaszać je do Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, Wydział Komunikacyjny w 3 egzemplarzach na formularzach zgłoszeniowych, które można nabyć we wskazanym Wydziale (ul. Piotrkowska 17);

2) a) warsztaty i stacje obsługi wyżej określone, istniejące w dniu 31 lipca 1950 r., należy zgłosić do dnia 31 sierpnia 1950 r. a uruchomione po 31. 7. 1950 r. — w ciągu jednego miesiąca od daty uruchomienia,

b) zmiany w stanie posiadania zgłoszonych warsztatów lub stacji obsługi należy zgłaszać w terminach półrocznych, po raz pierwszy do dnia 31.12. 1950 r., składając formularz zgłoszeniowy wypełniony tylko w tych rubrykach, których zmiana dotyczy,

c) w przypadku zaniechania prowadzenia zgłoszonego warsztatu lub stacji obsługi należy zgłosić to pisemnie w ciągu jednego miesiąca od daty zaniechania.

3) obowiązek zgłoszenia nie dotyczy samochodowych warsztatów i stacji obsługi prowadzonych przez zakłady sprzętu transportowego C.H.P. Mot. Motozbyt, Techniczną Obsługę Rolnictwa i Państwową Komunikację Samochodową, a ponadto będących w dyspozycji jednostek podległych Ministrom: Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego.

Łódź, dnia 5 sierpnia 1950 r.

Prezydium Rady Narodowej w Łodzi

Pracownicy poszukiwani:

Księgowych i rachmistrzów zatrudnimy od zaraz. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Ref. Personalny ul. Zamenhofa 25 „Konsum".

ZAOFIAROW PRACY

POMOCNICĘ domową od zaraz przyjmę. Warunki dobre. Legionów 25/18.

BUCHALTER potrzebny natychmiast. Zgłaszać się ul. Kochanowskiego 19. Wytwórnia cukiernicza.

ROZPORZĄDZENIE PORZĄDKOWE

Prezydium Rady Narodowej w Łodzi z dnia 5 sierpnia 1950 r. o zabezpieczeniu zgłoszeń samochodowych warsztatów i stacji obsługi.

Na podstawie art. 108 ust. 2, 112 i 116 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. (DURP nr 80/1936 r. poz. 555) zarządza się co następuje:

§ 1. Osoby winne niedopełnienia obowiązków, nałożonych na kierowane przez nie urzędy, przedsiębiorstwa, centrale i spółdzielnie w obwieszczeniu jednocześnie zarządzeniu Ministra Komunikacji z dn. 11 marca 1950 r. o ewidencji samochodowych warsztatów i stacji obsługi (Dz. Taryf i Zarz. Kom. nr 12 poz. 116), podlegać będą karze grzywny do 25.000.— zł lub karze aresztu do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Za Prezydium Rady Narodowej w Łodzi
mgr ADAM GINSBERT
Zastępca Przewodniczącego Prezydium

GOSPOSIA potrzebna, referencje konieczne. Piotrkowska 277, m. 3.

POTRZEBNA pomocnica domowa — gosposia do 2 osób. Piotrkowska 109. Dr Markiewicz.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Warunki dobre. Próchnika 37, m. 18.

POTRZEBNA pomocnica dochodząca do 4-letniego dziecka. Narutowicza 19, cerownia.

POSZUKUJĘ szwaczkę na miejscu i chałupniczki na koszule męskie, ul. Złotno 83.

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania 3—5-pokojowego z kuchnią, wygodami. Wiadomość tel. 107-91, godziny 9—15.

PRZYJMĘ uczennicę na mieszkanie. Piotrkowska 141, m. 31.

DWÓCH księgowych poszukuje pokoju sublokatorskiego. Dzwonić 206-34

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią, wszelkie wygody w centrum na większe równorzędne, ewentualne koszty zwrócę. Oferty Dziennik Łódzki „Roma"

2 POKOIKI kuchnia wygody, taras — Julianów, zamienię na pokój z kuchnią wygody śródmieście. Tel. 139-58.

ZAMIENIĘ trzy pokoje kuchnia, wygody, II p., centrum na 3—4 pokoje z kuchnią o dwu wejściach, dzielnica obojętna. Dzwonić o 7—15, tel. 118-98.

ZAMIENIĘ 4 pokoje, kuchnia, łazienka, tel., I piętro, centrum Wrocławia na 2 pokoje z wygodami Łódź. Wiadomość Dziennik Łódzki „Prawniczka"

POSZUKIW. RODZIN

MARIA Reksulak poszukuje syna Józefa Reksulak, ur. 1. 2. 1921 w Lublinie. Wiadomość Zgierz, ul. Długa 23.

W I kl. 61 loterii PADŁY:
500.000
na nr-y: 77778, 85138
100.000 x 4
w NAJSZCZĘŚLIWSZEJ kolekturze
St. Bujalski i S-ka
Łódź — Piotrkowska 161

NAUKA i WYCHÓW.

KURSY kroju, szycia IPR Armii Ludowej 17. Zapisy codziennie 17—19.

KURSY kroju, szycia modelowania IPR. Centrala Świerczewskiego (Radwańska) 17. (k 47)

KURSY kroju, szycia, modelowania IPR. Zapisy codziennie. Sienkiewicza 29.

ZGUBY

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU-Łódź, leg. Zw. Zaw. Ryś Jan, ur. 14. 2. 1931.

ZGUBIONO leg. Zw. Zaw. Przem. Odzież. Nazwisko Sobieski Jan.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną. Nazwisko Wiesława Mirek i Andrzej Mirek.

UNIEWAŻNIAM stempel na nazwisko Rosiak Henryk, pracownia dziewiarska.

ROŻNE

„PARYZANKA" Artystyczna cerownia naprawia garderobę bez śladu — Więckowskiego 6, m. 5, front I p. (k 54)

WARSZAWSKA CEROWNIA, Piotrkowska 117, Tel 168-77. Ceruje wszelką garderobę. (k 46)

KALENDARZYK

Wtorek **8** SIERPNIA

DZIŚ: Emiliana

JUTRO: Romana

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK	104-44, 134-15, 117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Apt. Społ. Nr 53. (Plac Kościelny 8), Czernek (Piotrkowska 193, Pastorowa (Łagiewnicka 120) Pawłowski (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 42), Rembieliński (Gdańska 99), Szymański (Armii Czerwonej 8), Szlindenbuch (Srebrzyńska 67), Steckel (Piotrkowska 25).

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34 — nieczynny do 3.IX. br.

PAŃSTW. TEATR im. ST. JARACZA — (ul. Jaracza 27/29) — o godz. 19,15 „Odwety". Zniżki ważne.

PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY — o godz. 19,15 „Wielki człowiek do małych interesów".

TEATR LETNI „OSA" — (ul. Piotrkowska 94, tel. 272-70 — o godz. 19,30 „ŚLUBY MURARSKIE".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" — do 10. 8. nieczynny.

Kina

ADRIA (Stalina 1) — dla młodzieży — „Saławat wódz Baszkirów" godz. 16, 18, 20.

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Dziewczyna ze Słowacji" — godz. 17, 19, 21; dozwolony od lat 10.

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Spotkanie nad Łabą" godz. 18,20, dozw. od lat 12.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — Program Aktualności Kraj. i Zagr. nr 29/50 — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — Kino nieczynne.

MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Maaret" godz. 18, 20; — dozw. od lat 14.

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Cztery pokolenia" — godz. 16, 18,30, 21; dozwolony od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74) — „Kłopotliwe alibi" — godz. 17,30, 20; dozw. od lat 12.

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Śpiewak nieznany" — godzina 18, 20; dozw. od lat 14.

ROMA (Rzgowska 84) — „Oni mają ojczyznę" godz. 18, 20; dozw. od lat 10.

REKORD (Rzgowska 2) — „Przybrana córka" — godz. 17.30, 20; — dozw. od lat 18.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Kłopoty ref. Trzliszki" — godz. 17.30, 20; — dozw. od lat 16;

ŚWIT (Bełucki Rynek 5) — „Powrót do domu" godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

TĘCZA (Piotrkowska 106) — „Śluby kawalerskie" — godz. 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat 12.

TATRY (Sienkiewicza 40, w ogrodzie) — „Wiosna" — godz. 16,30, 18,30, 20,30; dozwolony od lat 12.

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „S. O. S." godz. 16,30; 18,30; 20,30; dozw. od lat 18.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Miasto młodzieży (Komsomolsk)" — godz. 15,30, 18, 20,30; dozw. od lat 12.

WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) „Czerwony rumak" — godz. 16, 18, 20; dozwol. od lat 10.

ZACHĘTA (Zgierska 23) — „Ostatnia noc" godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Radio

WTOREK, 8 SIERPNIA

12.04 Dziennik, 13.10 Pog. dla wsi St. Bachmanowej pt. „Układamy płodozmiany", 13.25 Pr. dnia, 13.30 Koncert, 14.00 „Z życia Węgier", 14,15 Komunikaty, 14.20 Muzyka operetkowa, 14.55 Sonaty altówkowe w wyk. M. Szaleskiego — altówka, A. Tarski — akompan., 15.30 Aud. dla świetl. dziec., 15.55 Przegl. prasy liter., 16.00 Dziennik, 16.20 „Korea walczy" — tel. E. Woźniak, 16.30 Pieśni masowe, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Kon. Ork. p/d T. Seredyńskiego, 17.43 „O wynalazku druku", 18.00 „Kronika SP", 18.15 Skrzynka racjonalizatorów — aud. w opr. A. Dauna, 18.25 Koncert dętej orkiestry MZK, 18.45 „Rzeczka" — fragment „Opowiadań o Feliksie Dzierżyńskim" Jurija Germana w przekł. R. Karsta, 18.55 Pr. lok. na jutro, 19.00 Konc. symfon., 20.00 Dziennik 20.40 Gra zespół J. Orzechowskiego, 21.15 Aud. dla wsi, 22.00 Wiersze z gór, 22.15 Muzyka tan., 23.00 Ostatnie wiad., 23.10 Pr. na jutro, 23.15 — 24.00 Paganini — aud. st. muz.

Cienie podcienia, czyli... nie miała baba kłopotu

O budowie „spod znaku żółwia" pisaliśmy wczoraj. Dzisiaj musimy sprostować: Prace przy podcieniu na rogu ul. Piotrkowskiej i Daszyńskiego trwają nie od kilku miesięcy, a od przeszło roku(!)

8 lipca ub. r. Zarząd Miejski zlecił tę robotę Spółdzielni Robót Budowlanych „Produkcja". Zlecenie przewidywało ukończenie robót w 36 dni. Ale od samego początku wszystko „kulało".

Zanim usunięto mieszczące się od strony ul. Daszyńskiego sklepy upłynęło 2 i pół miesiąca. Wtedy dopiero „Produkcja" przystąpiła do pracy. Już po paru tygodniach zorientowano się jednak, że kosztorys opracowany przez Wydział Budownictwa Zarządu Miejskiego na 2 miliony złotych nie obejmuje całokształtu robót, jakie konieczne były dla zbudowania podcienia. Nie przewidziano bowiem, że fundamenty domu są zbyt płytkie, by utrzymać ciężar filarów.

Trudno w ramach jednego artykułu zmieścić wszystkie terminy, dyspozycje, komisje i protokoły, dotyczące dalszej historii tej nieszczęsnej budowy. Dość, że „Produkcja" nie ma do dziś dnia kompletnego planu robót. Brak np. rysunków wykonawczych stolarki, planów centralnego ogrzewania, projektów dwóch kiosków, które wkomponowane mają być w podcienie. Na zapotrzebowane 4.707 kg żelaza na dźwigary, „Produkcja" otrzymała do dziś dnia zaledwie około 1.000 kg.

Dlatego też fakt, że konstrukcja żelazna jest już całkowicie skończona i że kończy się tynkowanie, to i tak bardzo wiele. Brak bowiem dokumentacji technicznej i materiału paraliżował przez cały rok budowę. W chwili obecnej do wykonania jest jeszcze instalacja centralnego ogrzewania, witryny sklepowe i kioski. Wydawałoby się — niewiele, ale w tym tempie pracy władz miejskich istnieje bardzo poważne niebezpieczeństwo, że podcienie nie będzie gotowe przed końcem roku.

Szczególnie drastycznie wygląda sprawa centralnego ogrzewania. Przewody jego, które znajdowały się przy rozebranym murze budynku, muszą być przerzucone do wewnątrz gmachu PDT. O ile się nie zrobi instalacji przed zimą, wówczas Dom Towarowy byłby pozbawiony ogrzewania. Do tego chyba dopuścić nie wolno.

Apelujemy do Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, by baczniejszą uwagę zwróciła na podcienie przy ul. Daszyńskiego. Trzeba wreszcie położyć kres formalno-papierkowym trudnościom i wziąć się energicznie do zakończenia budowy.

Nie poruszamy przy tym sprawy, czy podcieniom w hierarchii potrzeb budowlanych miasta należy przyznać tę rolę, jaką obecnie odgrywają. Ale skoro już się zaczęło... Nie miała baba kłopotu...

W.O.

PRAKTYCZNE PRZERÓBKI „MODA I ŻYCIE"

Nr 23

Mały felieton

Niektórzy kelnerzy

Rozlała się zupa po stole,
Pytacie, czy kelner niezdarny?
A ja Wam na to odpowiem —
Obiad był „popularny"!

Już kelner oblicze zmienia
Choć obiad też... „urzędowy"
Wszyscy się domyślamy,
Że gość zamawia „KLUBOWY".

Rys.: Z. Nowicki

W pas zgięty, z uśmiechem na twarzy
Trzeba się starać, to nie żart.
Gość płaci i wymaga,
Je tylko... „a la carte".

Uwaga korespondenci miejscy »Dziennika Łódzkiego«

W środę, 9 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu Redakcji, przy ul. Piotrkowskiej 96, III p.

NARADA ROBOCZA

Wszyscy korespondenci miejscy proszeni są o punktualne przybycie.

Ojczyznę znały tylko z opowiadań

Dziewczęta z Westfalii — gośćmi Łodzi

W Grotnikach koło Łodzi gości od 22 lipca 47 dziewcząt, córek robotników polskich z Westfalii. Przyjechały, by zobaczyć ojczyznę znaną tylko z opowiadań rodziców. Wrócą do Polski na stałe — jak zapewniają — napewno i to z rodzicami.

Dziećmi opiekuje się Komitet Obywatelski złożony z przedstawicieli łódzkiego społeczeństwa. W najbliższą sobotę 12 bm., o godz. 9 rano dziewczęta przyjeżdżają z wycieczką do Łodzi.

W programie ich pobytu przewidziane jest złożenie wieńca przed pomnikiem wdzięczności w Parku Poniatowskiego, uroczyste powitanie przez przedstawicieli świata pracy, organizacji i Wojska Polskiego oraz zwiedzenie paru większych zakładów pracy, m. in. świetlicy, żłobka i przedszkola przy PZPB im. Dzierżyńskiego. Obiad zjedzą dziewczęta w Klubie Oficerskim przy ulicy 22 Lipca. ORZZ przygotowuje u siebie bogaty program artystyczny. W godzinach popołudniowych dzieci podejmowane będą przez młodzież łódzką w Domu ZHP. (j.)

Plenum Zarządu Łódzkiego ZMP

W dniach 10 i 11 bm. odbędzie się w Łodzi plenum łódzkiego zarządu Związku Młodzieży Polskiej, na którym w myśl wskazań Rady Naczelnej Z.M.P. zostaną powzięte uchwały dotyczące przeobrażenia dotychczasowego stylu pracy, dalszego uaktywnienia i umasowienia organizacji.

Wiele młodzieży na skutek ukończenia szkół średnich przeszło na wyższe uczelnie, wobec czego uszczupliły się kadry aktywu młodzieżowego. Dla uzupełnienia ich trzeba przez koła szkolne pozyskać do organizacji nowych członków, rekrutujących się z młodzieży najwartościowszej, wyróżniającej się w pracy i nauce, a szczególnie młodzieży robotniczo - chłopskiej. (cj)

Nieuczciwi dyrektorzy w obozie pracy

Komisja Specjalna skierowała ostatnio do obozu pracy na okres 2 lat: Maksymiliana Bergera, zam. w Warszawie, ul. Frascati 3, Włodzimierza Mikołajewskiego, zam. w Katowicach, ul. Mickiewicza 3, Stefana Starosteckiego, zam. w Łodzi, ul. Abramowskiego 1 i Tadeusza Kowalskiego, zam. w Łodzi, ul. Małachowskiego 8.

Berger był w okresie od 45 r. do 1948 dyrektorem Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi, Mikołajewski i Starostęcki zajmowali w tym samym okresie stanowiska vice dyrektorów tegoż Oddziału B.G.K. Kowalski pracował w tymże Oddziale jako naczelnik oddziału magazynowego. Wszyscy oni w okresie od 1945 r. do listopada 1948 r. przekroczyli swoje uprawnienia w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, sprzedając nieuprawnionym nabywcom ponad 120 ton zmiotków bawełny, pochodzących z bawełny magazynowanej w magazynach B.G.K.

Sprawa dnia

Chcemy odzieży na raty

Lata niedużo nam już zostało i dlatego coraz częściej myślimy o zbliżającej się jesieni, a nawet zimie. Na pierwszy plan w tych rozmyślaniach wysuwa się przede wszystkim sprawa zaopatrzenia w ciepłą odzież. Bo sprawienie sobie zimowego płaszcza czy zimowego garnituru lub sukni nie jest tak proste jak odzieży letniej. Na ten cel musi się wydatkować poważne sumy pieniężne, na które człowiek pracy jednorazowo zdobyć się nie może. Cena płaszczy waha się przecież w granicach od 15 do 50 tys. zł, ubrań od 10 do 30 tys. zł a wełniane suknie damskie kosztują ok. 8 tys. zł.

Jedynym wyjściem z sytuacji jest umożliwienie ludziom pracy kupna gotowej konfekcji na raty. Kupujemy przecież na raty meble, radioodbiorniki, maszyny do pisania a nawet ostatnio aparaty fotograficzne. Dlaczego odzieży, która jest artykułem pierwszej potrzeby, nie uwzględniono w sprzedaży ratalnej.

Na ten temat „Dziennik Łódzki" pisał już niejednokrotnie, domagając się w interesie wszystkich ludzi pracy w Łodzi ratalnej sprzedaży odzieży. Dotychczas głos nasz pozostawał bez echa. Dlatego też występujemy z tą propozycją jeszcze raz.

Robotnik łódzki ma słuszność, żądając ratalnej sprzedaży odzieży i to słuszne żądanie powinno być uwzględnione. O tym należy pomyśleć obecnie w okresie poprzedzającym sezon jesienno - zimowy. (Kas.)

Książki nadesłane

(Wyd. MON „Prasa Wojskowa")

Dzikowski S. — Komendant ptasiej wyspy	90.—
Isakow I. — Marynarka wojenna ZSRR w okresie Wielkiej Wojny Narod.	145.—
Kałasznikow A. — Zasadnicze cechy bolszewickiej agitacji	70.—
Kirsanow S. — Aleksander Matrosow	130.—
Kononow A. — Opowiadania o Leninie	110.—
Malcew E. — Gorące źródła	480.—
Perelman J. — Matematyka na wesoło, II wyd.	190.—
Pochwała i nagroda ważne środki wychow.	55.—

NOTATNIK ŁÓDZKI

✻ **PSY NA BALKONACH** zamykane są często przez ich właścicieli, wychodzących z domu. Ostatnio w jednej z posesji przy ul. Kopernika wył przeraźliwie dręczony w ten sposób piękny wyżeł. W przyszłości podawać będziemy do wiadomości publicznej dokładne adresy nieludzkich właścicieli psów.

✻ **500 KM LINII OŚWIETLENIOWEJ** ulic nadzoruje Elektrownia Łódzka. Praca jest ciężka, bo wymiana żarówek obliczanych na 300 godzin oświetlenia odbywa się na terenie całego miasta w nocy. Musimy być cierpliwi jeśli tu i ówdzie przejściowo gaśnie latarnia uliczna.

✻ **PIERWSZA NAGRODA** we współzawodnictwie sklepów PSS o czystość, estetykę i uprzejmość przypadła obsadzie sklepu przy ul. Sanockiej 24.

✻ **DZIURAWYM OKNEM** w suficie lokalu Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego przy ul. Piotrkowskiej 11 przecieka woda deszczowa, niszcząc wystawione tam okazowe komplety mebli. W tymże domu na zewnątrz od ul. Piotrkowskiej znajduje się dziurawa rynna, tryskająca na przechodniów wodą z wysokości 3 metrów. Trochę za dużo wody w pracy.

✻ **GABINET KOSMETYCZNY**, który uruchamia MHD w końcu bm. przy ul. Piotrkowskiej 78 posiadać będzie wszystkie pożądane działy, jak manicure, pedicure, masaże itd. a ponadto pozostawać będzie pod stałą opieką lekarza.

✻ **ZAGADKI NASZEGO MIASTA (6).** W czym ma chodzić płeć brzydka naszego miasta, posiadająca małe stopy, skoro sklepy uspołecznione sprzedają skarpetki męskie tylko o stopach „milowych"?

— Jak pana żona daje sobie radę z trojaczkami?

— Przecież ona pracuje w fabryce na czterech warsztatach.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (63)

Stonwin Lillchurch, udając się na rozbójnicką wyprawę, porwał mnie jako zakładniczkę. Przedtem kazał mamie uszyć dla mnie chłopięce porcięta (muszę przyznać, że z lampasami z adamaszku). Stałam się chłopcem i jungiem na jego statku.

Czego ja nie widziałam na tych wyprawach morskich od bieguna do bieguna, a nawet kilka metrów dalej! Piraci pod wodzą Stonwina Lillchurcha łupili na siedmiu morzach statki kupieckie, posługując się bronią białą, a nierzadko gryząc i drapiąc napadniętych przy akompaniamencie niesamowitego wrzasku (i to nie zawsze w wytwornej angielszczyźnie).

Kiedy wracaliśmy z takich wypraw, Stonwin Lillchurch stał na molo naszej skalistej, ach, jakże samotnej wyspy i liczył dokładnie wszystkie skarby. Kiedy bandyci wyładowywali coś, co mu przypadło do gustu, orzekał:

— Do mojej prywatnej kwatery!

Ale ja nie byłam głupim dzieckiem. Pamiętałam dokładnie nazwy wszystkich statków, które zostały obrabowane i zatopione. A moja mamusia w samotnych nocach wpisywała wszystko do tajnej księgi, tak, że powstał kompletny spis wszystkich zbrodni Stonwina Lillchurcha (oczywiście z alfabetycznym skorowidzem). Ale ta księga stała się przyczyną moich późniejszych nieszczęść.

OBCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ WPŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATĘ!!

WYDAWCA: Spółdz. Wyd. „Oświat. Czytelnik" Redakcja i Administracja: Łódź Piotrkowska 96, tel. 217-82, 209-02, 204-75 — Dział Sportowy 208-95 Dział Miejski 207-18 Dział Ogłoszeń 123-33 — Dział Prenumerat 180-74 — Wieczorem od godziny 17.00 telefon Redakcji tylko 209-02 i Sportowy 208-95

Redakcja rękopisów nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje P. F. R. Ruch nr konta PKO — VII 567

Redaktor naczelny: ANATOL MIKUŁA

Odbito w Druk. nr 4 Sp. Wyd. „Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki nr 2